Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 120 . Kraków, sobota 27 maja 1933 Rocznik XLII
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Cisza po teatralnym grzmocie

Po „konferencji gospodarczej BB", urządzonej i reklamowanej z takim hukiem, a o której teraz aranżerowie i uczestnicy jakoś dziwnie zaniemówili, — zapanowała w polityce wewnętrznej cisza. Zawcześnie jeszcze na „sezon ogórkowy", a jednak nic się nie dzieje, przynajmniej nie widać skutków jakiejkolwiek roboty. Doszło aż do takiej pustki w informacjach, że uważa się za potrzebne ogłosić światu polskiemu, że p. wiceminister skarbu Koc powrócił z Paryża, ale nie powiadają, z czem wrócił. Ludzie bowiem i bez komentarzy wiedzą, że wrócił — z walizką, ale bez zrealizowania drugiej transzy pożyczki gdańskiej.

Wśród tej ciszy odbywa się dalszy ciąg gospodarki finansowej, którą w szerokich „luzowych" zarysach nakreślił budżet na r. 1933/34. Drugi dopiero miesiąc wykonywania budżetu poucza, że optymistyczna i jako podstawa budżetu uznana suma 399 miljonów deficytu jest nierealną. Gdyby zresztą jakiś szczęśliwy traf zrządził, że tylko ten deficyt będzie do pokrycia, to i na to podawane środki są niewystarczające. Podano jako źródło pokrycia: 200 miljonów z operacyj finansowych tj. pożyczki wewnętrznej i 170 miljonów z mających się odmrozić zapasów skarbowych. Z pierwszej pozycji zrealizowano dotąd 75 miljonów, a o dalszych — cisza. Co bowiem się stało? Bank Polski, który zajmował się sprzedażą tej pożyczki, widocznie nie chce i nie może powiększyć swej pozycji — lombardowej.

Jeszcze pod większym znakiem zapytania stoi druga pozycja: 170 miljonów zapasów kasowych. W jaki sposób zamierza się je zrealizować, jest prawdziwą zagadką, szczególnie jeżeli się uwzględni, że zapasy kasowe — nazwa nie pokrywa się z treścią — są ulokowane przeważnie w bankach państwowych, z których ani Bank Gospodarstwa Krajowego a tem mniej Bank Rolny nie są poprostu w stanie takiej sumy nawet w przybliżeniu upłynnić, gdyż są to przeważnie pożyczki długoterminowe.

Przypuśćmy jednak, że coś z tych sum da się uruchomić dla skarbu, ale i w tym wypadku pozostaje — wedle skromnych obliczeń — niepokryty brak 100 miljonów zł. Skąd je wziąć? Prosta odpowiedź w stylu sanacyjnym: nie będzie się płacić amerykańskich rat pożyczkowych i odrazu „zaoszczędzi" się 130 miljonów. Ale pożyczka tj. procenty i raty kiedyś muszą być zapłacone, byłaby więc tylko chwilowa ulga, którą się tem ciężej odczuje w następnych latach, chyba że się liczy na „cud": na całkowite skreślenie tych długów, o czem Ameryce ani się nie śni.

Bądźcobądź, w uwzględnieniu wszystkich tych mirażów, pozostaje do pokrycia jeszcze około 100 miljonów — wedle cyfr budżetu, a daleko więcej zdaniem znawców. Skąd je wziąć? Tu właśnie zaczyna wchodzić w grę tak często teraz pojawiająca się pogłoska o redukcjach płac urzędniczych, która — mimo zresztą bardzo chwiejnych zaprzeczeń — coraz silniej zaczyna niepokoić interesowanych. I może się zdarzyć, że ciszę nagle przerwie wysoce niemiły zgrzyt, jako następstwo fałszywej gry sanacyjnej w dziedzinie finansowej i personalnej.

Zapowiadają, że już w ciągu tego lata nie nastąpi większe ożywienie w polityce wewnętrznej. Może w związku z tem, że nowy premjer będzie zanadto zajęty wprowadzeniem w życie swego dzieła: ustawy o szkołach akademickich. A może dlatego, ponieważ obecny rząd uważany jest tylko za tymczasowy aż do powrotu do zdrowia i urzędu p. Prystora. Może wreszcie dlatego, że sanacja niema chwilowo przedmiotu i okazji do wyczyniania ruchu i czeka na — skinienie z góry.

Dwie sprawy wyłączone
z procesu b. więźniów brzeskich

Obrońcy oskarżonych byłych więźniów brzeskich otrzymali już wezwanie na rozprawę, wyznaczoną na dzień 10 lipca br. przed warszawskim sądem apelacyjnym. W wezwaniach figuruje adnotacja, że sąd apelacyjny postanowił wyłączyć ze sprawy brzeskiej akta, dotyczące manifestacji centrolewu i „zamachu bombowego" na marszałka Piłsudskiego. Akta tych spraw dołączone zostały mimo sprzeciwu obrony przez sąd okręgowy do aktów sprawy brzeskiej. To samo nastąpiło w sądzie apelacyjnym, a obrona, wnosząc kasację, również i z tego powodu domagała się uchylenia wyroku. Obecnie warszawski sąd apelacyjny postanowił na posiedzeniu niejawnem akta te wyłączyć. Wskutek tego postanowienia rozprawy w sprawie demonstracji centrolewu i „zamachu bombowego", które nie mogły się dotychczas odbyć, ponieważ akta te dołączone były do aktów sprawy brzeskiej, obecnie będą rozpisane.

—ooo—

Echa wykluczenia Prezesa Piłsudskiego

FERMENT WŚRÓD SANACJI

Na sprawę wykluczenia z sanacyjnego Związku Myśli Mocarstwowej dotychczasowego prezesa tej organizacji p. Rewmunda Piłsudskiego rzuca ciekawe światło poufny okólnik, wydany przez sekretarza generalnego Związku (obecnie pełniącego zarazem funkcje prezesa) p. Winiewicza. P. Piłsudskiemu zarzuca okólnik, że zamierzał „zaprzedać samodzielność ideową i organizacyjną Myśli Mocarstwowej" na rzecz „partji pracy" za marną cenę subwencji miesięcznej 2.500 złotych i że „od kilku miesięcy organizację toczył ferment dezorganizacji, wywolany fatalną polityką finansową czynników, kierujących dotychczas pracami Myśli Mocarstwowej w Warszawie".

Dowiadujemy się zatem z okólnika o ciekawych machinacjach, toczących się w kulisach obozu sanacyjnego — przedewszystkiem o ponownem wskrzeszeniu założonej swego czasu przez prof. Bartla „partji pracy", która jednak potem złączyła się ze Związkiem naprawy Rzeczypospolitej p. Lechnickiego, a ostatnio należała do sanacyjnej grupy lewicowej, zgrupowanej przy tygodniku „Przełom". „Partję pracy" określa okólnik mocarstwowców jako „czynnik ideowo zupełnie obcy", a z rewelacyj jego otrzymujemy pouczający obraz, jak to wśród grup i grupek sanacyjnych kwitnie handel rozmaitemi „wpływami w terenie" (z powodu coraz mniejszej podaży popyt na te kontakty z pewnemi chociażby grupkami społeczeństwa coraz bardziej rośnie), jak to się poszczególne odłamy obozu rządzącego prześcigają w kupowaniu na swój użytek różnych organizacyj. Pokazuje się, że na tę nikłą organizacyjkę, jaką wśród młodzieży uniwersyteckiej stanowią „mocarstwowcy", miała apetyt również inna grupa sanacyjna, komitet Zjednoczenia zachowawczego, ale i ten kontakt został obecnie zerwany.

Wśród sanacji zatem istnieje mocny ferment. Jak swego czasu, przy wyborach z roku 1928 i 1930, „kupowano" rozmaite lokalne komitety stron nictw opozycyjnych przez przekupywanie ich kierowników (myśląc w ten sposób o kupieniu także dającego kredyt moralny danej organizacji odłamu społeczeństwa — bo o społeczeństwo przecież w tych wszystkich wypadkach chodzi), tak obecnie, na gruncie wyłącznie już sanacyjnym, idą podkopy jednych przeciw drugim, a wszystko pro wadzone przy zielonych stolikach, wśród szelestu banknotów. Tej atmosfery bywa już nieraz zadużo samym nawet działaczom sanacyjnym.

* * *

A oto znów, jak uszczypliwie odzywa się „Życie Uniwersyteckie", organ sanacyjnego Związku polskiej młodzieży demokratycznej, o Legjonie młodych, którego członkowie niedawno występowali na zjeździe w Poznaniu.

Czem się może chlubić młodzież sanacyjna tej nazwy?

„Potrafimy również sprowokować awantury kawiarniane, zwłaszcza, jeżeli węgierska orkiestra w Wielkopolance nie zagra nam pieśni legjonowych. A jeżeli na sali znajdzie się na dodatek kilku członków Związku Młodych Narodowców, to szybko idą w ruch talerze i butelki, a wkrótce w opustoszałej kawiarni o „ideowem pobojowisku" zostają tylko ranni, którymi zająć się musi pogotowie. Wart endek legjonisty, wart legjonista endeka".

Wielkie nadużycia

W PODLASKIEJ WYTWÓRNI SAMOLOTÓW

W głośnej sprawie nadużyć, popełnionych przez prezesa zarządu Podlaskiej Wytwórni Samolotów barona Stanisława Rosenwertha, prokurator Wł. Sieroszewski przygotował obszerny akt oskarżenia. P. Rosenwerth pozostaje pod zarzutem, iż jako prezes spółki subwencjonowanej przez skarb państwa, zawarł z wytwórnią, reprezentowaną przez dyr. Jana Czerwińskiego, niekorzystną umowę przyrzeczenia kupna sprzedaży majątku Biała-Bielany za sumę półtora miljona zł., podczas gdy wartość omawianego majątku wynosiła najwyżej 250 tysięcy, przyczem majątek ten był dla spółki zupełnie zbędny. Drugi punkt oskarżenia zarzuca p. Rosenwerthowi, że zamieścił on w bilansie fałszywe dane o wysokości kapitału akcyjnego. Trzeci punkt zawiera zarzut, że p. Rosenwerth w oszukańczy sposób upoważnił min. spr. wojskowych do wypełnienia blankietu wekslowego z wystawienia wytwórni z żyrem firmy F. Fraget do sumy 600.000 złotych, nie wspominając nic o tem, że żyrant indosował weksel tylko do sumy 10.000 złotych. Czwarty wreszcie i ostatni punkt oskarżenia opiewa, że p. Rosenwerth doprowadził min. spraw wojskowych do niekorzystnego rozporządzenia mieniem skarbu państwa przez udzielenie dalszej zaliczki PWS na budowę samolotów bez uzyskania należytej gwarancji. Różyczka-Rosenwerth nie przyznaje się do winy, mimo, iż śledztwo potwierdziło wszystkie skierowane przeciw niemu zarzuty.

PAKT CZTERECH I GDAŃSK

Koncepcja „Paktu czterech" zjawiła się znowu na widowni. **Formy** projektu poprzedniego uległy podobno dużym zmianom; jakim? Dowiemy się o nich wtedy, kiedy sam tekst zostanie podany do wiadomości publicznej. Będzie zapewne szereg **złagodzeń** w punktach, które uderzały aż nazbyt jaskrawo w zasadę równych praw **wszystkich** państw — i większych, i mniejszych, w powagę Ligi Narodów, w interesy najbardziej życiowe narodów i krajów, nie należących do przedwojennej kategorji „wielkich mocarstw".

Ale **myśl istotna** „Paktu" nie zniknie, rzecz prosta, z nowego tekstu; kompromis, wywalczony przez Francję, przez opór opinji europejskiej (Polska oraz „Mała Ententa"), a w szczególności brytyjskiej, kompromis ten, jeżeli naprawdę dochodzi do skutku, **pomniejszy** niebezpieczeństwa bezpośrednie, **nie usunie** ich wszakże. Owa zaś **myśl istotna** — to blok **wielkich mocarstw**, jako urzędowych „super - arbitrów" świata, faktycznie **wbrew** Paktowi Ligi Narodów, z **faszyzmem** w roli współczynnika decyzyj, obdarzonego **połową** wpływów na kontynencie europejskim.

Bo teorja o **całkowitej** izolacji **Hitlera**, rozpowszechniana w Polsce przez prasę mieszczańsko - żydowską, przez „I. K. C." i t. d., była teorją błędną; **Mussolini** nie opuścił **Hitlera** ani na chwilę; odsunął się nieco dla pozoru i objął przy sposobności funkcje znowuż „super - arbitra" w sporze **wewnętrznym** prądu faszystowskiego w Austrji, — w sporze pomiędzy hitleryzmem a „Heimwehrą" i obozem kanclerza **Dollfussa**. Tymczasem pracował dalej na rzecz **„Paktu czterech"**. **Goering** poczynił imieniem „trzeciej Rzeszy" ustępstwa; **„Duce"** porobił nieznaczne jeszcze modyfikacje w sformułowaniu. Będziemy mieli niebawem odrodzony „koncert europejski" (może „koncert światowy", jeżeli Stany Zjednoczone do niego przystąpią?) z **Hitlerem**, siedzącym w pierwszej loży, z **Hitlerem — zwycięzcą.**

Faszystowska prasa włoska nie ukrywa zresztą bynajmniej, że „umiarkowana" mowa **Hitlera** na posiedzeniu Reichstagu stanowiła poprostu omówioną zawczasu w Berlinie i w Rzymie **przesłankę** dla powrotu do koncepcji **„Paktu Czterech"**.

**

Na północy **Hitler** zdobywa dla siebie Wolne Miasto **Gdańsk. P. Rosting**, wysoki Komisarz Ligi Narodów, rozpytuje p. **Ziehma**, prezydenta Senatu (Rządu) gdańskiego, czy aby wybory odbędą się w sposób prawidłowy; p. **Ziehm** zapewnia, że owszem, dlaczego nie... P. **Rosting** nie widzi faktu, że p. **Ziehm** jest już „cieniem władzy", bez woli i bez egzekutywy Polski minister spraw zagranicznych **przygląda się**, z pogodnym uśmiechem biegowi wypadków. Jeżeli można czemkolwiek tłomaczyć postawę gabinetu p. **Jędrzejewicza**, to chyba teorją p. pos. **Mackiewicza** z BBWR., że oto **Hitler** jest odosobniony w Europie, jego „akcje stoją nisko", można „je teraz kupić", pójść mu na rękę i uzyskać... **Co?** „Przyjaźń" hitleryzmu dla Polski? „Front antysowiecki"? Uznanie granic polskich na zachodzie? Wszystkie takie przypuszczenia wyglądałyby **bardzo naiwnie**, a zresztą cała przesłanka o „izolacji" hitlerowskiej wzięła w łeb z chwilą, gdy **Mussolini** „odradza szczęśliwie" koncepcję **„Paktu czterech"**.

Czym będzie triumf **Hitlera** w Gdańsku? Stwierdzeniem, że Hitler jest **„wodzem" całego** narodu niemieckiego i **poza granicami** Rzeszy; wstępem do szturmu na **Austrję**; zupełną **faktyczną** (formalnie **narazie** wszystko pozostanie po dawnemu) zmianą sytuacji polskiej na wybrzeżu morskiem; kolosalnym **wzrostem** „prestige'u" hitleryzmu. A przecie ten triumf **Hitlera**, osiągnięty ewentualnie w niedzielę nadchodzącą, byłby triumfem **sztucznym**, zapewnionym przez teror i gwałt oddziałów „szturmowych", sprowadzonych **z poza Wolnego Miasta**, gospodarujących w niem „po swojemu".

**

Polityka rezygnacyjna p. min. **Becka** podtrzymywana jest z natury rzeczy przez obóz „sanacyjny", podtrzymywana jest też **pośrednio** przez obóz narodowo - demokratyczny, żywiący sentyment swoisty do „rewolucyj narodowych". Pomijam pogląd p. **Mackiewicza o** niskim kursie akcyj **Hitlera; Mussolini** podniósł ten kurs wcale wysoko; pomijam też sarkania na „nieudolność urzędników M.S.Z."; tu nie chodzi o żadną „nieudolność". Zagadnienie zostało ujęte dokładnie w uchwale **Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej:** Polska, wciągnięta w orbitę światowego prądu faszystowskiego, uderza piersią o sprzeczność **zasadniczą;** ten prąd w swojej **objektywnej** treści historycznej **musi** być skierowany **przeciwko** Polsce, tak lub owak, bezpośrednio lub pośrednio, odrazu lub po pewnym czasie. Obóz „sanacyjny" i obóz narodowo - demokratyczny chcą, by Polska płynęła na tej fali, która ją właśnie pragnie zalać. Jest to, naturalnie, zadanie niewykonalne. Polityka gdańska p. min. **Becka** jest znowu skutkiem logicznym owej beznadziejnej **sprzeczności zasadniczej.**

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Żywność drożeje!...

Jak stwierdza inspekcja handlowa warszawskiego magistratu, żywność na warszawskich targowiskach zdrożała ponownie w ostatnim tygodniu przeciętnie o 0.82 procent. **W ostatnim tygodniu...** Nie procent zwyżki, ostatecznie jeszcze niewysoki odgrywa tu rolę, ale fakt, **że żywność drożeje stale z miesiąca** na miesiąc, że spekulanci — pośrednicy **swobodnie robią co chcą,** że to dzieje się akuratnie w obl czu coraz **większego ubóstwa ludności** i coraz większego spadku jej siły nabywczej.

Cała prasa a w jej rzędzie i nasze pismo niejednokrotnie już przytaczało cyfry, ilustrujące ogromną, niczem nieuzasadnioną rozpiętość między cenami żywności w Warszawie a na prowincji nawet najbliższej...

Ta rozpiętość do rozmiarów specjalnie wielkich doszła w okresie świątecznym, kiedy spekulantom zdawało się, że to właśnie odpowiednia „pora", by **łupić skórę z ludności.**

Drób na prowincji można było nabyć po cenie **2 lub bodaj 3-krotnie** niż szej, aniżeli w Warszawie. Wędliny, pierwszorzędnej jakości, o 30 do 50 procent taniej. Za najładniejszą cielęcinę na prowincji od **80 do 90 groszy** za kilogram, **a w Warszawie 1 zł. 80** groszy Podobnie było z nabiałem i t. d. i t. d.

Jakżeż jest dziś...? Parę przykładów. Za 1 klg. np. polędwicy wołowej w **miejscowościach podwarszawskich płaci się 1.6 zł.,** podczas gdy ta sama polędwica kosztuje w **Warszawie 3 do 3.5 zł.** Zwykła wołowina **na prowincji 80 gr., w Warszawie 1,5 zł.** Toż samo z cielęciną... Drób na prowincji od 80 gr. (mniejsze sztuki) do 1,5, masło 2 zł. (najładniejsze). W Warszawie od 2 60 aż do 5 złotych! Mleko na prowincji sprzedają gospodarstwa **po 7 — 8 gr. za litr.** To samo mleko do Warszawy sprowadzane **kosztuje przeciętnie 30 gro., a więc czterokrotnie drożej...!**

To są rzeczy **zupełnie już niesłychane** równie jak **niesłychaną i niepojętą jest swoboda i bezkarność (?).** W uprawianiu przez pośredników - spekulantów prawdziwego rozboju na **zbiedniałej ludności naszego miasta.**

O zbożu i różnicy, jaka zachodzi między jego ceną na giełdzie a ceną **płaconą rolnikom,** pisujemy często. Stwierdzamy tu krótko, że znaczna zwyżka, jakiej w ostatnich paru miesiącach uległo zboże, **utonęła w kieszeni spekulantów prawie w całości,** że z tej zwyżki korzystali tu i owdzie rolnicy w bardzo **znikomym procencie.**

Stwierdzamy dalej, że sławetne P. Z. P. Z. (Państw. Zakłady Przemysłu Zboż.), które mają przeprowadzić swe „interwencyjne" zakupy, niby to „na korzyść" rolników, „interwenjują" ale w taki sposób, że z tej „interwencji" odnoszą korzyść **tylko handlarze zbożowi,** ale nie wieś.

Twierdzenie, że robimy coś pozytywnego w tym kierunku, by wieś za swe produkty mogła otrzymać ceny cokolwiek wyższe, **jest widoczną dla wszystkich nieprawdą.**

Uczestniczący w „sanacyjnym" ostatnim **„zjeździe gospodarczym"** rolnicy— przecież „swoi" ludzie! — gorzko żalili się na komisji rolniczej, że **„zbędne pośrednictwo" utrudnia im uzyskanie wyższych cen za produkty** i domagali się jakichś zarządzeń przeciw spekulacji.

I skargi słuszne i słuszne żądanie! **Ale kto je spełni...?** Przecież sami rolnicy — bez pomocy władz — równie jak i ludność miast **nie przeprowadzi walki ze spekulacją,** która podbijając „okolicznościowo" ceny żywności, nietylko chowa nadwyżkę do kieszeni, ale w dodatku wobec zubożenia ludności jeszcze bardziej **utrudnia zbyt produktów rolnych** mimo ich niskich cen...

I cóż się robi dla poskromienia tej spekulacji, grasującej po całym kraju? Mamy np. w Warszawie ogłaszane „wykazy cen" artykułów pierwszej potrzeby. Otóż stwierdzamy najczęściej, że z tych „cenników" **nikt sobie nic nie robi.** W licznych wypadkach pobierane są ceny wyższe, a gdy ktoś powołuje się na cennik, spotyka się z kpinami... Niejednokrotnie zaś ceny w „wykazie" podawane **wyższe są od rzeczywistych.**

„Wykazanie" zresztą, które „notują" tylko ceny, jeszcze się spekulacji drożyźnianej nie zwalczy, również jak i sławetnemi „komisjami cennikowemi", w których zasiadają **tylko przedstawiciele samych handlujących, a więc pośredników, ale niema przedstawicieli spożywców.**

Dlaczego do tych komisji **nie są dopuszczani reprezentanci organizacji spożywców np. „Społem"?...** Dlaczegóż to „ekspertami" w sprawie cen, mają być **tylko ci, co to ceny układają i chcą na nich jaknajwięcej zarobić?!...**

Na **wszystko inne** to wygląda, tylko nie... na „walkę ze spekulacją"!

Ktoś jednak tą sprawą musi **zająć się poważnie...** Ktoś musi wreszcie poczuć się do **obowiązku wzięcia w obronę ludności.**

Nie wystarczą „kazania" o „zaciskaniu pasa", zwłaszcza, gdy się samemu ma ten „pas"... dość „luźny"...

Więc ludność oczekuje **jakiejś poważnej na szerszą skalę zakrojonej akcji przeciw spekulacji handlarskiej, utrudniającej życie ludności i wsi i miast.**

st.

MAŁY FELJETON

Zmiana ról

Przypuszczam, że społeczeństwo jeszcze nie zorjentowało się w tem, co zaszło przed niespełna tygodniem na szwajcarsko - doliniarskim zjeździe. Że obecnie my, to znaczy on, ty i ja, czyli 32 miljony obywateli, z wyjątkiem kilkudziesięciu panów, powinniśmy zająć miejsca na Krakowskiem Przedmieściu, na Wierzbowej, na Nowym Świecie i — co najważniejsza — na Rymarskiej, a tych kilkudziesięciu panów, którzy zamienili się ze społeczeństwem rolami, powinno przejść do ostrej opozycji, kląć na kryzys, na podatki, na obniżanie ich pensyj, na nieuwzględnianie interesów mniejszości i t. d.

Od tygodnia właściwie oni, t. j. tych kilkudziesięciu panów, powinno nam, t. j. społeczeństwu, wytykać nieudolność, niezaradność, niezdarność i nieumiejętność uporania się z trudnościami.

My natomiast powinniśmy zachować wyniosły, nieomal olimpijski, spokój, ataki na nas zbywać lekceważącem milczeniem, zaś od czasu do czasu wygłaszać exposé, nawołujące tych kilkudziesięciu panów do zaciskania pasa i do obniżenia stopy życiowej. Na tem wszakże rola nasza nie wyczerpuje się. Od czasu do czasu ktoś z nas powinien ogłosić zarówno enigmatyczny, jak i soczysty wywiad i tamtym panom powiedzieć verba veritatis, czyli, po polsku mówiąc, coś do słuchu. Powinniśmy dać im możność przez trzy miesiące w ciągu roku zbierać się, uchwalać nam to, co my im podyktujemy, a około Wielkanocy winniśmy ich rozwiązywać.

Natomiast my, t. j. on, ty i ja, czyli 32-miljonowe społeczeństwo, mamy co tydzień naradzać się i im, tym kilkudziesięciu panom, komunikować urzędowo, że załatwialiśmy sprawy bieżące.

Na dobrą sprawę powinniśmy kilku z pośród panów wywieźć z Warszawy i zapakować..., a samym zacząć okres radosnej twórczości. Lecz to ostatnie nie da się uskutecznić. Poprostu niema za co. A gdyby było za co, to nie byłoby zamiany ról, nie byłoby kryzysu i na nas, na społeczeństwo, nie spadłby obowiązek walki z kryzysem, a wogóle nie byłoby o czem gadać, a tem mniej pisać.

W dziedzinie propagandy ta zamiana ról będzie miała duże znaczenie. Co innego gdy jest 32 miljony niezadowolonych i co innego, gdy niezadowolonych będzie tylko kilkudziesięciu panów.

Nikt na nich nawet uwagi nie zwróci.

ULTIMUS.

WESOŁY KĄCIK

W SĄDZIE.

— Czy przywłaszczając sobie cudze pieniądze, nie zastanawiał się pan nad swą przyszłością?

— Ależ naturalnie, panie sędzio. Zaraz pieniądze złożyłem w banku.

NA KONCERCIE.

Na salę, gdzie odbywa się koncert wkracza dwóch policjantów.

— Czego panowie tu chcą? — zapytuje „dyrektor" organizujący koncert.

— Telefonowano do komisarjatu, że tutaj torturują niejakiegoś Szopena.

POŚREDNI PODATEK.

— Jakto, panie, podatku od psów nie zalicza pan do bezpośrednich podatków?

— Oczywiście, że nie. Przecież pies bezpośrednio nie płaci.

Stara bieda a nowe podręczniki — nowe mundury

Krytyczna ocena różnych zmian organizacyjnych w szkolnictwie mniej była dostępna dla szerszej opinji, niż wszystko, co dotyczy pieniężnych obciążeń. „Nie zmieniać podręczników szkolnych!“ — to hasło zrozumiałe jest dla nieszczęsnych rodziców, w związku zwłaszcza z ponuremi widokami, że kieszeń ich dotknięta zostanie zmianą umundurowania szkolnego.

O podręcznikach — przeciw ich zmianie — znajdujemy dłuższy artykuł w „Gazecie Warszawskiej“. Artykuł wskazuje na koszta, które dotkną rodziców i na straty, które poniosą dotychczasowi wydawcy, gdyż, jak wiadomo, każdy nakład podręczników wydaje się w takiej ilości, aby starczył na szereg lat. Pozatem wiadomo, iż młodzież starsza odstępuje podręczniki młodszej, a po szkołach i instytucjach opiekuńczych potworzono wypożyczalnie podręczników dla niezamożnej młodzieży, które stracą obecnie wszelką wartość.

Nad rodzicami wciąż wiszą tedy jakieś wydatki nagłe. Tymczasem inspiratorzy tych zmian nie są w stanie sami na czas wykonać swych zapowiedzi.

Na ten temat pisze wspomniany dziennik:

„Nowe podręczniki otrzymać mają I, II i V klasy, powszechne i I klasa nowego gimnazjum. Okazuje się, iż z powodu opóźnienia się prac programowych autorzy podręczników otrzymali instrukcje dopiero w drugiej połowie kwietnia, a do 31 maja mają już przedłożyć ministerstwu rękopisy, które będą ocenione do końca czerwca. W ciągu 6 tygodni (1 lipca do 15 sierpnia) zaaprobowane podręczniki mają być wydrukowane i rozesłane po całym kraju.

Jest bardzo rzeczą wątpliwą, by prace te zostały w tych terminach wykonane i można zgóry powiedzieć, że szkoły nie dostaną podręczników przed rozpoczęciem roku szkolnego.“

Wynika stąd, iż w interesie dobra szkoły lepiej jest odroczyć zmianę podręczników, nawet przy zmianach programu, gdyż nauczycielstwo nie będzie miało czasu zaznajomić się z nowemi podręcznikami w porze wakacyjnej.

* * *

A teraz druga bolączka jeszcze: owa zmiana mundurów. Sanacyjny „Kurjer Poranny“, chcąc uniknąć drażliwego określenia: „zmiana“ nazywa tę „reformę“ „ujednostajnieniem“ umundurowania.

Ujednostajnienie nasuwaćby mogło myśl, że chodzi o sprowadzenie umundurowania do jednego najbardziej rozpowszechnionego w szkolnictwie typu, co przynajmniej większość rodziców uwolniłoby od ciężkiego haraczu... Tymczasem tworzy się zupełnie nowy wzór: przebiera się uczniów literalnie od stóp do głów... A po „ujednostajnieniu“ wprowadza się cały szereg środków odróżniających: odmiennych w kolorze lampasów, wypustek, tarcz z literami. Jak na skrzyżowaniu licznych dróg na słupach przydrożnych zawiesza się cały szereg tabliczek orjentacyjnych — tak przy ujednostajnionem umundurowaniu mają tarcze i inicjały wskazywać, jacy uczniowie należą do jakiej grupy szkół: G. (szkoły gospodarcze) czy H (handlowe) itd.

Nawet „stała czytelniczka“ „ICK“ — mimo, że jej organ w zasadzie aprobował reformę — pokpiwa z „Drogiego i kochanego Kurjerka“ pisząc:

„Dzisiaj z radością powitaliśmy zamieszczone na twoich łamach zawiadomienie o *nowych mundurkach szkolnych w przyszłości*. Przypuszczasz, kochany „Kuryerku“, że za dwa lata my *tak się wzbogacimy*, że będziemy mogli kupować *płaszcze, spodnie z lampasami*, inne do szkoły, a *inne na codzień* i buciki coraz to *innego koloru?* A przecież są to rzeczy *niepotrzebne!...*“

Z pozostałej części listu widać, że autorka sama ma dziwaczne pomysły, ale na tym punkcie nawet „stała czytelniczka“ „Kurjerka“ zdobywa się na gorzką ironję.

Na początek: ma iść zmiana nakrycia głowy; jeszczeby prędzej zrozumieli rodzice znaczenie tej reformy, gdyby w szkolnictwie przetrwały jakieś czapki kroju obcego, jako szczątek umundurowania zaborczego, ale taka zmiana, że usuwa się rogatywkę (wzór uznany za najbardziej polski, skoro wprowadzono go w wojsku) na rzecz maciejówki nie może się tłomaczyć żadnemi względami sentymentalno-narodowemi.

I dopprawdy nie dno czapki: okrągłe czy kwadratowe, nie pasy i lampasy decydują o jakości szkoły...

—ooo—

Dwaj przyjaciele

ATAK SNOWDENA NA MACDONALDA

Gdy MacDonald zrobił rozłam w partji pracy i z ramienia konserwatystów został szefem rządu, towarzyszył mu w tej robocie Filip Snowden. Nie otrzymał on wprawdzie teki skarbu, ale został lordem i ministrem bez teki, przedstawicielem rządu w Izbie wyższej. Snowden jest jednak człowiekiem realnym i wie, co ma sądzić o swym przyjacielu, który wciąż uważa się za powołanego do zbawienia świata. Przed kilku miesiącami Snowden zrzekł się stanowiska ministra, zatrzymując miejsce w Izbie lordów. Ostatnio, dnia 24 bm., wystąpił tam z tak dosadną krytyką osoby i polityki MacDonalda, jaką chyba ten nie słyszał jeszcze od swych przeciwników.

Snowden zarzucił swemu staremu przyjacielowi ignorancję, która stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla interesów Anglji. Wszystko, co MacDonald robi, jest albo niepotrzebne albo wprost szkodliwe. Strąbił konferencję gospodarczą, ale nic na nią nie przygotował tak, że z góry skazaną jest na niepowodzenie. Pojechał do Waszyngtonu, ale szkoda pieniędzy i czasu na tę wycieczkę, gdyż nie wynikło z niej nic ponad stare banalności, które świat tyle razy już słyszał.

Jednem słowem — Snowden nie pozostawił na swym starym przyjacielu suchej nitki. W kołach politycznych sądzą, że Snowden wystąpieniem swem przygotowuje a raczej uprzedza upadek MacDonalda, którego wyczyny sprzykrzyły się już konserwatystom tak, że szukają tylko okazji, aby się go pozbyć. Nie potrzebują już parawanu.

Popularne loty okrężne

Dyrekcja PLL „LOT“, pragnąc spopularyzować komunikację powietrzną oraz nowy typ samolotów polskich PWS 24, kursujących od 1 maja na naszych linjach komunikacyjnych, w najszerszych sferach publiczności, urządza w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie 10-minutowe loty okrężne. Ceny za loty okrężne dla członków LOPP wynoszą po zł. 6, dla innych osób po zł. 7. Zgłoszenia przyjmują biura PLL „LOT“ w miarę dysponowania wolnemi samolotami.

—ooo—

EMIL HAECKER 54

Historja socjalizmu w Galicji

„Co się tyczy rękodzielników, podnieść musimy, iż, niestety, pomiędzy majstrami najwięcej objawia się tej ospałości, tej ociężałości i niedbalstwa o jutro... Daleko lepiej pojęli ważność tej chwili dawno oczekiwanej rękodzielnicy-towarzysze. Chociaż nie oświeceni, usłuchali głosu tych, co im wskazali potrzebę zawiązania stowarzyszeń, chociaż ubodzy, składają ochoczo wdowi grosz na utrzymanie instytucyj utworzonych dla wspólnego dobra. Zjednoczeni zgodnem dążeniem ku lepszej przyszłości, stali się oni potęgą, oni, co dawniej jako jednostki żadnego nie mieli znaczenia. Uczuli godność własną, podnieśli się moralnie przez połączenie braterskie, przez zrozumienie, że pracują dla wielkiego celu, dla wyswobodzenia ludności pracującej z dzisiejszej zależności na stanowisko jej przynależne. Znikają dawne przesądy, wszyscy rękodzielnicy stowarzyszeni uważają się jako bracia, bez względu na zatrudnienie, religję, pochodzenie. Coraz szersze koła obejmuje ten ruch, a w tem widzimy główną pewność pomyślnego skutku“.

W następnym numerze „Rękodzielnika“ tak pisał dalej:

„Rękodzielnicy-towarzysze więcej daleko okazują przedsiębiorczości, solidarności i wiary w postęp, niż ich pryncypałowie. Zawiązali „Gwiazdę“ we Lwowie i utrzymują ją jak najlepiej; „Gwiazda“ stała się ogniskiem ruchu między rękodzielnikami nietylko we Lwowie, ale i na prowincji; jej wpływom w znacznej części zawdzięczyć należy, iż podobne towarzystwa powstały w Przemyślu, Tarnowie, Cieszynie, Stanisławowie. Między sobą utrzymują te stowarzyszenia przyjazne związki i udzielają sobie pomocy. W rok po założeniu „Gwiazdy“ utworzyli towarzysze lwowscy stowarzyszenie wzajemnej pomocy, która obejmuje kasę zaliczkową, a oprócz tego fundusz inwalidów, wdów i sierot, fundusz zapomóg, teraz zaś jeszcze dodanym będzie fundusz szpitalny. Z pomocą Boską doprowadzimy jeszcze do towarzystwa konsumcyjnego, które miałoby we Lwowie wielkie powodzenie wobec drożyzny żywności“.

Rozwijający się we Lwowie ruch robotniczy przybierał charakter klasowy. Ale pierwsze ognisko tego ruchu zaczęło równocześnie tracić ten charakter. Mianowicie „Gwiazda“ l owska na walnem zgromadzeniu, odbytem w niedzielę 23 stycznia 1870 r., właśnie w przeddzień wybuchu strajku drukarskiego, uchwaliła zmianę swego statutu w tym kierunku, że odtąd „każdy rękodzielnik, nietylko towarzysz“ mógł być jej członkiem. „Gwiazda“ otworzyła więc swe wrota dla majstrów. Jest to zrozumiałe w ówczesnych drobnomieszczańskich stosunkach ekonomicznych; wielu członków „Gwiazdy“ stawało się majstrami, a pragnęło w niej pozostać, więc chętnie „Gwiazda“ uczyniła zadość ich życzeniu, bo stosunki nie były jeszcze zaostrzone i robotnicy, z których każdy inteligentniejszy był sam kandydatem na majstra, nie mieli jeszcze jasnego pojęcia o odrębności interesów klasy robotniczej. Zaczęła się tedy „Gwiazda“ lwowska stawać coraz bardziej drobnomieszczańską i z biegiem czasu zapanował w niej zupełny żywioł majsterski, a razem z nim duch, nieprzychylny ruchowi robotniczemu. Narazie jednak jeszcze przez szereg lat „Gwiazda“ stanowiła jedyne ognisko robotników lwowskich, nawet jeszcze w początkach ruchu socjalistycznego, który w pierwszych czasach był w niej pół życzliwie, pół niechętnie tolerowany. Przez długie lata stowarzyszenia drukarzy mieściły się w lokalu wspólnym z „Gwiazdą“ lwowską.

Natomiast „Gwiazdy“, zakładane w tych latach w miastach prowincjonalnych, a w r. 1871 także i w Krakowie, były od początku opanowane przez miejscowe wielkości drobnomieszczańskie, dla ruchu robotniczego nie miały nigdy znaczenia, zczasem popadły zupełnie w ręce klerykałów i drobnomieszczańskich antysemitów i stały się czynnikiem wstecznym. Najwięcej charakteru robotniczego z tych stowarzyszeń ujawniało jeszcze stowarzyszenie polskie „Siła“ w Wiedniu, w którem i socjaliści znajdowali później pole do pracy uświadamiającej wśród robotników polskich; ale i „Siła“ uległa duchowemu wpływowi swych protektorów burżuazyjnych z wiedeńskiej kolonji polskiej i nie okazała się zdolną do rozwoju w kierunku klasowym; musiała więc po kilkunastu latach istnienia upaść i dopiero po długoletniej przerwie, w ćwierć wieku od założenia pierwszej „Siły“, zawiązało się w Wiedniu nowe stowarzyszenie polskie pod tą samą nazwą, ale już czysto robotnicze i socjalistyczne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Japonja i Pekin

Bitwa o *Pekin* jest w tej chwili „punktem centralnym" sytuacji wojennej na Dalekim Wschodzie. Zanim podamy ostatnie depesze, określające położenie w danej chwili, — streścimy przebieg wypadków poprzednich dla ułatwienia orjentacji naszym czytelnikom. *Red.*

PAŃSTWO MANDŻURJI

Chiny znajdują się od szeregu lat w stanie **anarchji** w tym sensie, że władza Rządu chińskiego, czy raczej **Rządów chińskich**, nie rozciąga się **faktycznie** na licznych „marszałków" i „generałów", rządzących poszczególnemi prowincjami, wyzyskujących **ludność** cywilną, grabiących i nakładających „kontrybucje", prowadzących ze sobą wzajemne regularne wojny z użyciem broni pancernej, samolotów, ciężkiej artylerji i t. d. Realną siłą, reprezentującą państwowość i partjotyzm Chin, jest partja **„Kuomintang"**, partja demokratyczna, posiadająca skrzydło socjalizujące, i nawet drobną frakcję komunizującą.

„Kuomintang" usiłował opanować anarchję „generalską". W tym momencie wkroczyła na scenę **Japonja**, której polityka w stosunku do Chin przypomina mocno politykę Katarzyny II w stosunku do Polski w okresie Konstytucji 3 Maja.

Japonja umożliwiła stworzenie **Państwa Mandżurji** (Mandżu - Ko), wyzyskując istniejące **realnie** w tej prowincji chińskiej **tendencje separatystyczne**. Uniemożliwiła jednocześnie pracę odrodzeńczą **„Kuomintangu"**, ponieważ fakt oderwania Mandżurji („pierwszy rozbiór" Chin) wzmocnił automatycznie rolę dowódców wojskowych, jako naturalnych organizatorów oporu zbrojnego. Od chwili stworzenia „Mandżu-Ko" wojska japońskie pełnią **formalnie** funkcje **„pomocnicze"**, wykonywane **„na prośbę"** Rządu mandżurskiego; **w rzeczywistości** decyduje o wszystkim **Tokio**. „Pomocnicze" wojska japońskie wraz ze sformowanemi pośpiesznie oddziałami separatystów mandżurskich doszły aż do „Wielkiego Muru", uznanego przez Japonję za „naturalną granicę" nowego państwa od strony Chin.

Dowództwo japońskie liczyło widocznie, że Chiny akceptują fakt dokonany z chwilą, gdy linja „Wielkiego Muru" zostanie osiągnięta. Dlatego po odrzuceniu przed paroma tygodniami wojsk chińskich o trzydzieści przeciętnie kilometrów poza „Wielki Mur" cofnęło z powrotem swoje oddziały na samą linję „Muru".

Prasa europejska zrozumiała to wtedy **fałszywie**, jako „tajemniczy odwrót" wojsk japońskich. Oddziały chińskie posunęły się znowu naprzód, wtargnęły nawet do prowincji **Dżehol**. Było tych oddziałów do 250.000 **ludzi**, ale **bez wspólnego dowództwa** i z pokłóconymi ze sobą dowódcami poszczególnymi. Japończycy rozbili tę masę ludzką ponownie i stanęli **u przedmieść Pekinu**, by albo zmusić **centralny** Rząd chiński do urzędowej kapitulacji (uznanie „Mandżu - Ko"), albo przynajmniej opanować **bazę** wojsk chińskich. To ostatnie jest formalnie **celem** strategicznym, nie politycznym; pociąga jednak za sobą **konsekwencje polityczne** o znaczeniu nieobliczalnie dużym dla Dalekiego Wschodu, oznacza bowiem w **praktyce drugi rozbiór Chin**.

IMPERJALIZM JAPOŃSKI.

„Mandżu - Ko" jest faktycznie „państwem", pozostającem **pod protektoratem Japonji**, gospodarczo i politycznie zupełnie od Japonji zależnem. Japonja dusi się na swoich wyspach. Ponadto ustawiczne trzęsienia ziemi stawiają pod znakiem zapytania przyszły los owych wysp pochodzenia wulkanicznego. „Mandżu - Ko" — to początek **przesiedlania się** Japończyków na kontynent azjatycki. Tu następuje konflikt zasadniczy z wielo - miljonowym narodem chińskim, częściowo uśpionym od wieków, zanarchizowanym, rozdzieranym na strzępy przez „marszałków" i „generałów", przekupnych, sprzedajnych, swoistych „targowiczan" i „kondotjerów"; ten naród wydał jednak bohaterską ekipę **„Kuomintangu"**, próbującego przezwyciężyć anarchję, ocalić kraj... w obliczu **zdrady** separatystów mandżurskich i w obliczu **obcego najazdu**, „zaprowadzającego ład i porządek". Wszak i armja **Suworowa**, gdy zdobywała Pragę, zdobywała ją w imię... obrony „dyssydentów".

Tam na Dalekim Wschodzie dokonywa się — w „epoce Ligi Narodów" — **tragedja dziejowa** równa tej, jaką przeżyła **Polska** w końcu XVIII stulecia; **„Kuomintang"** — to chińskie „wydanie" ówczesnych „jakobinów polskich".

Drapacze i śmietniki*)

Zgodnie z zapowiedzią autora, w krótkim wstępie zawartą, treść interesującej książki b. konsula R. P. w Chicago, dr. Aleksandra **Szczepańskiego**, składa się z dwu zasadniczych wątków: jeden dotyczy spraw i sytuacji wychodźtwa polskiego w Ameryce, drugi — zagadnień ogólno - amerykańskich, przyczem „troski i starania autora spoczęły na pierwszym temacie". Stało się to niewątpliwie dlatego, że temat pierwszy jest bez porównania węższy i szczuplejszy od tematu drugiego. Ameryka, amerykanizm — to już nie tematy, lecz olbrzymie kompleksy tematów, kłębowiska zagadnień, o których niepodobna pisać rzeczowo bez dłuższych studjów i bardzo sumiennego do nich przygotowania. W przeciwnym razie — otrzymamy tylko mniej lub więcej zajmujący „reportaż", zgrab niejszy lub mniej zgrabny feljeton, impresję, z których jednak trudno będzie wycisnąć jakieś syntetyczne wnioski i opinje.

To, co nam o Stanach Zjednoczonych z dużym talentem i bystrością sądu, pisze dr. Szczepański, ma charakter ułamkowy, niepełny, fragmentaryczny, choć w materjale tym znajdziemy dużo szczegółów interesujących, dużo też myśli krytycznie trafnych i należycie rzecz ujmujących, a nawet — usiłowania pewnych, skomplikowaną całość tematu ogarniających, uogólnień. Sprawy wychodźtwa, przynajmniej w terytorjalnym zasięgu konsularnej placówki chicagowskiej, traktuje autor dość wyczerpująco, nie szczędząc starań o wszechstronne ich zobrazowanie. Stanowisko dr. **Szczepańskiego** wobec spraw emigracyjnych, kwestji wzajemnego stosunku wychodźtwa i starego kraju — i t. p. jest pełne objektywizmu, trzeźwości i—odwagi, co zjednywa sympatję i zaostrza uwagę czytelnika. Gdy czytamy racjonalne, spokojne, a przecież wymowne relacje o niecikawej roli pewnej części duchowieństwa polsko - katolickiego w walce polskości z wpływami wynarodawiającemi, o zupełnem braku kwalifikacyj oświatowo - pedagogicznych wśród zakonnic, uczących z reguły dzieci polskie w szkołach parafjalnych, o drastycznych przykładach bezdusznego, niewłaściwego stosunku władz i urzędów polskich do emigrantów, pragnących wrócić do kraju, o formalistyczno - biurokratycznym duchu, „ożywiającym" naszą centralę dyplomatyczną i regulującym jej postępowanie względem bardziej aktywnych i samodzielniejszych placówek zagranicznych, — nie dziwimy się wcale, że człowieka, który to wszystko na światło dzienne dziś dobywa, po półtorarocznej zaledwie pracy na stanowisku konsula w Chicago, posłano krótko i węzłowato „na zieloną trawkę". Wydaje się on jakoś dziwnie niedopasowany do uroczystej nudy i dyplomatycznej sztywności panów z „emeszetu". Naturalnie, niejeden szczegół w tym obrazie życia i bytu czteromiljonowego wychodźtwa naszego w St. Zjednoczonych, został z konieczności lub może, jako nie zasługujący na uwzględnienie, pominięty, z czem niezawsze można się zgodzić. Tak np. w rozdziale o organizacjach kulturalnych i społecznych pomija autor zupełnem milczeniem istnienie organizacyj socjalistycznych, choć są one czynnikiem poważnym w ogólnym systemie sił i uwarstwień naszej emigracji północno - amerykańskiej. Jest to zapewne przeoczenie, a nie przemilczenie rozmyślne, gdyż w innem miejscu dr. Szczepański chwali szkółki początkowe przez socjalistów polskich po miastach Stanów Zjednoczonych zakładane.

W ocenie wartości swoistej kultury amerykańskiej i tego wszystkiego, wogóle, co nazywa się dziś „amerykanizmem", jest autor książki bardzo ostrożny i ustosunkowuje się tych kwestyj bez entuzjazmu. Dla reklamowanej szeroko amerykańskiej tężyzny, energji, rozmachu, zdolności do business'u, owszem, nieraz podziw, ale nie na sympatji i bezwzględnem uznaniu oparty. Demokracja północno - amerykańska jest w gruncie rzeczy fikcją, raczej na eksport dziś obliczaną. Rzekoma równość szans życiowych wśród obywateli Stanów — to, jak mówi dr. Szczepański, „chimera"; „ustrój Stanów Zjednoczonych nie wykazuje żadnych szczególnych przepisów ani instytucyj, któ re zapewniałaby wszystkim obywatelom równe szanse życiowe" (str. 244). Pieniądz i stosunki — te zasoby i przywileje decydują, pominąwszy wyjątki, o możności karjery i powodzenia. Problematyczna „równość" amerykańska ma doskonałe odbicie w płaszczyźnie rasowej, w stosunku białych do murzynów, którzy — choć równouprawnieni na papierze karty konstytucyjnej — w rzeczywistości żadnych praw nie mają. Do niewątpliwych, choć drugorzędnych i powierzchownych cech demokratyzmu amerykańskiego zalicza dr. Szczepański „zanik poczucia dystansu socjalnego" oraz brak jaskrawego przedziału pomiędzy pracą fizyczną a umysłową, co jest pozostałością pionjersko-osadniczego okresu ludności amerykańskiej. Natomiast zupełna prawie powściągliwość ingerencji państwa w materjalne i duchowe sprawy obywateli, pozostawienie nieskrępowanego pola t. zw. inicjatywie prywatnej, niechęć do etatyzmu w jakiejkolwiek postaci — to wszystko choć zasługuje na uwagę w odmienności od stosunków europejskich, nie decyduje przecież o „demokratyzmie" i ściśle się z tem pojęciem nie pokrywa.

Przereklamowany też wydaje się ów „dobrobyt" robotników amerykańskich, którzy jakoby z reguły posiadają samochody, fortepiany i grube oszczędności w bankach. Jeśli tego rodzaju mniemania miały pewne uzasadnienie w czasach t. zw. prosperity — i to tylko w odniesieniu do najbardziej uprzywilejowanych kategoryj robotników,—dziś obraz życia proletarjatu amerykańskiego przedstawia się całkiem inaczej. Nie można przedewszystkiem zapominać, że proletarjat ten nie korzysta z żadnych ustawowych ubezpieczeń i zabezpieczeń społecznych, — a choć robotnik amerykański nie zna, naogół, uniżoności i do swego naczelnego inżyniera, albo nawet do arcy-bogatego właściciela fabryki mówi poprostu „hallo boss" („dzień dobry, szefie") i tu poza formą niema treści, gdyż od tego szefa jest on w najwyższym stopniu uzależniony i znaidnie się, krótko mówiąc, na jego łasce! Nie istnieją np. „żadne terminy wypowiedzenia pracy: nie jesteś potrzebny lub nie podobałeś się, od jutra nie masz zajęcia w fabryce czy w biurze" (str. 251). To są właśnie skutki nie skrępowanej niczem „inicjatywy prywatnej, nieograniczonej „kapitalizacji wewnętrznej" i „bałwochwalstwa produkcji" dla — produkcji.

O dzielnicach i mieszkaniach robotniczych w okolicy Chicago pisze dr. Szczepański: „Na ogromnej przestrzeni widzi się z okna wagonu tyły drewnianych parterowych domków, często rozwalone, — zaniedbane, brudne podwórka, pokrzywione komórki, ogromne składy, zatęchłe, zasypane pyłem węglowym kanały, w których tkwią wielkie stare holowniki ładowne rudą lub węglem, i wszędzie — przecinające się prostokątnie ulice bez końca, bez wdzięku, bez jakiejkolwiek odznaki indywidualnej, beznadziejnie długie, beznadziejnie proste i beznadziejnie brzydkie" (str. 40-41). Nie wygląda to jakoś radośnie i pociągająco — i nie żyje się tam chyba rozkosznie ludziom, pracującym co dnia długie godziny „pod terorem" taśmy bez końca (t. zw. conweyora Bella); ten „cudowny" wynalazek wisi, jak bicz nad głową, zmusza robotnika do ciągłego najwyższego wysiłku, a zarazem dąży do zatarcia granicy między człowiekiem a maszyną" (str. 256).

Z braku miejsca nie mogę przytaczać tu charakterystycznych opinji i przykładów autora z dziedziny amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, która, jak skądinąd już wiadomo ma bardzo szczególne... kaprysy (Tom Money, Sacco i Vanzetti, procesy murzyńskie i t. d.) Jest to jeszcze jeden z zespołu cech i rysów, które „wolność" i „demokrację" amerykańską w mało korzystnem stawiają świetle.

Osiemdziesiąt lat temu, Cyprjan Norwid, któremu za ciasno stawało się w Polsce i w Europie, wylądował był na ziemi amerykańskiej, gdzie „wyobrażał sobie jako ziemię Kościuszków i Waszyngtonów, ziemię prawej swobody, ziemię, gdzie wszystkie szlachetne dążenia mają pole otwarte. Znalazł — wszelakie „uciski ducha", zmaterjalizowanie, tyranję wielkiego przemysłu, sekciarstwo płaskie, niewolnictwo, a poza tem brak jakiejkolwiek „historycznej wszechstronności" *). Pominąwszy niewolnictwo, które w dawnej formie istnieć przestało, musimy dojść do wniosku, że od tamtych czasów niewiele się w Ameryce zmieniło, jeśli chodzi o sprawy najistotniejsze, i samą treść „amerykanizmu" określające. Co do tego, zgodni są dziś europejscy badacze i obserwatorzy (z Polaków wymienię W. Gąsiorowskiego i autora omawianej tu książki), choć każdy rzecz ujmuje z właściwym sobie temperamentem i nastawieniem. A i twórczość uczciwych i szczerych pisarzy amerykańskich, jak Upton Sinclair, Teodor Dreiser i in., wiele dostarcza materjału do porównań, oceny i — zastanowienia.

W konkluzji — trudno uwierzyć, by „wielka demokracja północno - amerykańska" w swej dzisiejszej wielko-kapitalistycznej fazie, mogła być pod jakimkolwiek względem wzorem i przykładem rozumnej i sprawiedliwej — a więc innej niż dzisiejsza — organizacji świata i ludzkiej społeczności.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Aleksander Szczepański: Drapacze i Śmietniki. Wrażenia amerykańskie. Warszawa. 1933. Tow. Wyd. „Rój". Str. 269

*) Cyprjana Norwida Poezje Wybrane. Warszawa 1933. Wyd. J. Mortkowicza. — **Przypisy Miriama, stron. 610.**

Z kraju i ze świata

—o—

ZREFORMOWANI REKTORZY MAJĄ UZYSKAĆ WYŻSZE UPOSAŻENIE? Lewjatańsko-sanacyjny „Kurjer Polski" donosi: „W związku ze znacznem zwiększeniem roli i znaczenia, jakie nowa ustawa o szkołach akademickich przyznaje rektorom, których wybór ma być obecnie zatwierdzony przez prezydenta Rzeczypospolitej, oraz ze względu na to, że okres ich urzędowania przedłużono do lat trzech, rozważany jest w miarodajnych kołach projekt wydatnego zwiększenia uposażenia rektorów względnie przyznania im wysokich dodatków reprezentacyjnych.

NOWY REKTOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. W środę odbył się w Politechnice warszawskiej wybór rektora na najbliższe trzy lata akademickie. W pierwszem głosowaniu wybrany został jednomyślnie dotychczasowy rektor prof. dr. Wiesław Chrzanowski, który jednak wyboru nie przyjął. W powtórnem głosowaniu wybrano rektorem również jednomyślnie inż. Edwarda Warchałowskiego, profesora zwyczajnego geodezji wyższej.

PONAD STO TYSIĘCY WIDZÓW NA MEETINGU LOTNICZYM W WARSZAWIE. Czwartkowy meeting lotniczy w Warszawie odbył się w najfatalniejszych jakie tylko można sobie wyobrazić warunkach atmosferycznych. Poza kilku zaledwie minutami, w których zabłysło słońce, przez cały czas siąpił drobny deszczyk i panowało dotkliwe zimno, a ciężkie chmury włóczyły się tuż nad ziemią. Mimo tych fatalnych warunków, sukces był ogromny, gdyż na lotnisku zebrało się 50 do 60 tysięcy osób, a drugie tyle publiczności przyglądało się zawodom z miejsc bezpłatnych, to znaczy z drugiej strony lotniska. — O godz. 4'30 popołudniu przybył na lotnisko prezydent R. P., który przez dłuższy czas przyglądał się zawodom i przemarzł tak dalece, że musiał schronić się do bufetu. O godzinie 4'30 odbyło się przedstawienie p. prezydentowi zwycięskich zawodników, poczem p. prezydent wygłosił krótkie przemówienie, podnosząc świetne sukcesy lotnictwa polskiego w ostatnich czasach. Szczególnie oklaskiwane przez publiczność były popisy trójki myśliwskiej, oraz skoki ze spadochronami.

POGRZEB SYNA KAZIMIERZA TETMAJERA. We środę odbył się w Warszawie pogrzeb zmarłego syna poety Kazimierza Tetmajera. Nieszczęśliwy ojciec, który nie opuszczał fotelu przy łóżku zmarłego syna, nie chciał do ostatniej chwili wierzyć w jego śmierć, nie dopuszczał nikogo do zwłok, nie pozwalał ich ubierać ani włożyć do trumny, a przyniesione kwiaty wyrzucił za okno, mówiąc, że to tylko dla zmarłych, a nie dla jego syna, który przecież nie umarł. Dopiero po dłuższych perswazjach delegata komisarjatu rządu i narzeczonej zmarłego udało się rozpaczonego poetę nakłonić do udzielenia zgody na ubranie zwłok i włożenie ich do trumny, poczem karawan ruszył na cmentarz. Stan znakomitego poety budzi zaniepokojenie. Tetmajer nie przyjmuje od śmierci syna żadnych pokarmów i popadł w stan półprzytomności.

ARESZTOWANIE SYNA BANKIERA KWINTY. W głośnej sprawie bankiera Kwinty zaszła nowa sensacja. Śledztwo w tej olbrzymiej sprawie znajduje się na ukończeniu i sędzia śledczy przystąpił do odczytania Kwintcie akt sprawy. Tymczasem niespodziewanie śledztwo wznowiono i sędzia do spraw szczególnej wagi wezwał do siebie syna aresztowanego bankiera Zbigniewa Kwintę. Po dłuższem przesłuchaniu sędzia zakomunikował młodemu Kwintcie, że jest aresztowany pod zarzutem współudziału w aferze bankowej ojca i ukrywania zabranych klientom pieniędzy. Młodego Kwintę przewieziono na „Pawiak", gdzie już od dłuższego czasu siedzi jego ojciec.

„DYREKTOR TEATRU" ARESZTOWANY POD ZARZUTEM MORDERSTWA I ZGWAŁCENIA. W Warszawie aresztowano niejakiego Bolesława Michałowskiego, który podawał się za dyrektora operetki „Nowości" w Warszawie oraz za współwłaściciela teatru Bagatela w Krakowie. Michałowski oskarżony jest o dokonanie gwałtu na osobach dwóch bileterek teatru „Nowości" oraz o zamordowanie podporucznika Łobojgi. Pozatem Michałowski jest oskarżony o wystawienie czeków bez pokrycia. Jednocześnie wydało się również źródło pochodzenia rzekomych olbrzymich kapitałów Michałowskiego: poprostu aferzysta wystawiał czeki bez pokrycia, za czeki te nabywał samochody, które następnie sprzedawał za połowę ceny za gotówkę. Według dotychczasowych danych, czeków takich, które były łatwo przyjmowane ze względu na twierdzenie Michałowskiego, iż jest kuzynem pewnego dygnitarza, znajduje się w obiegu na sumę 35.000 zł.

POSĄDZONY O KRADZIEŻ 18-LETNI CHŁOPIEC POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA. Na terenie boisk sportowych przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie zdarzył się tragiczny wypadek. Niedawno jednemu z grających na tych terenach tenisistów skradziono rakietę. Podejrzenie padło na 18-letniego Henryka Mecha, który został zaaresztowany i po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego zwolniony. Rakiety nie odebrano. Ale Mechowi zabroniono wstępu na plac gry. Mimo to Mech od czasu do czasu przychodził na boisko. W międzyczasie zaszedł wypadek kradzieży i ponownie o dokonanie jej posądzony został Mech. Po tym ostatnim fakcie zaczął on zdradzać silne zdenerwowanie. Twierdził, iż niesłusznie jest podejrzewany i w rezultacie targnął się na życie. Powiesił się w jednem z pomieszczeń na terenie boiska. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć chłopca.

„WYPĘDZENIE DJABŁA" SPOWODOWAŁO POŻAR. W Siemianowicach, na Górnym Śląsku, do mieszkania niejakiej Trochowej przybyła cyganka i otrzymawszy pewną kwotę, zaczęła wróżyć łatwowiernej gospodyni. „Wróżka" oświadczyła ciemnej kobiecie, że w jej mieszkaniu przebywa djabeł, napędzony przez kłótliwą sąsiadkę. Djabła trzeba wypędzić i wpakować go do mieszkania sąsiadki Skibickiej. W tym celu Trochowa musi rozpalić ogień w kociołku, wsypać do niego zaczarowane zioła, swoje mieszkanie wykadzić, a następnie ogień wraz z czarodziejskiem zielem wrzucić do mieszkania Skibickiej. Naiwna Trochowa usłuchała i istotnie tak uczyniła. Mieszkanie wykadziła, a później przez otwarte okno wrzuciła ogień do izdebki sąsiadki. W izdebce wybuchł pożar, który strawił cały dom.

KATASTROFA BUDOWLANA W WILNIE. — Na ul. Dobrej Rady wydarzyła się katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Mianowicie runęła ściana szczytowa w dawnej fabryce, którą przebudowywano. Z pod gruzów wydobyto zwłoki 24-letniego Władysława Borejki, oraz dwóch ciężko rannych: Wacława Armanajkisa i Józefa Ryskoskiego. Ponadto kilku robotników odniosło lżejsze obrażenia. Teren fabryki został zabezpieczony, albowiem istnieje obawa runięcia innych ścian budynku.

ZBIÓRKA ULICZNA 1 MAJA 1933 W SCHODNICY wyniosła 106'69 zł. Wydano na szpilki i kokardki 3'25 zł., wysłano do głównego Zarządu 51'72 zł., przeznaczono na kupno książek dla oddziału Schodnica 51'72 zł.

TELEGRAMY

—o—

PRZEJŚCIE Z JEDNEJ KADENCJI NA DRUGĄ

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Dnia 4 czerwca, w którym to dniu kończy się 7-letnia kadencja prezydenta Mościckiego, odbędzie się na Zamku objęcie władzy po ponownym wyborze na następną kadencję. W uroczystości wezmą udział rząd, marszałkowie obu Izb ustawodawczych, ciało dyplomatyczne itd.

KONFERENCJA PAŃSTW AGRARNYCH

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Dnia 18 czerwca rozpocznie się w Bukareszcie konferencja państw należących do bloku agrarnego. Delegacji polskiej na tę konferencję przewodniczyć będzie minister skarbu p. Zawadzki.

PROCES RUSZCZEWSKIEGO DOBIEGA KOŃCA

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Wczoraj mimo święta toczyła się rozprawa przeciw Ruszczewskiemu. Po jego „ostatniem słowie" postępowanie zostało zamknięte. Wedle zapowiedzi przewodniczącego wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek.

WŁODZIMIERZ TEMNICKI

IWAN FRANKO

25 VIII 1856—29 V 1916

(Dokończenie)

Iwan Franko jako 21-letni młodzieniec otrzymał dziewięć miesięcy więzienia i był to pierwszy bojowy chrzest w tej gigantycznej walce, którą młody, żarliwy wyznawca socjalistycznych ideałów: równości, wolności i społecznej sprawiedliwości, podjął przeciw ówczesnym potęgom galicyjskim: szlachcie, biurokracji i klerykalizmowi! W walce tej stał Iwan Franko prawie że samotny, bo pamiętać należy, że ówczesne społeczeństwo ukraińskie przesiąknięte było „ideologją" św. Jura (Katedra gr.-kat. arcybiskupa we Lwowie), zbudowaną na trzech węgielnych kamieniach: wierność i niewolnicza poddańczość wobec dynastji Habsburgów, nieograniczona supremacja Kościoła nad całem życiem społeczeństwa, bezwzględne posłuszeństwo władzy od c. k. namiestnika do c. k. żandarma! Więc t. zw. społeczeństwo ukraińskie rzuciło ze swej strony ekskomunikę na buntowniczego poetę i publicystę. Unikano go jak trędowatego, ojcowie, żyjący w strachu bożym i posłuszeństwie władzom, drżeli z obawy o swe dzieci, by duch Franka nie dotarł do ich umysłów. — Ale były tylko sfery urzędnicze księżowskie, wogóle drobno-mieszczańska kołtunerja, lud zaś i ten we wieśniaczych siermięgach i w robotniczych bluzach lgnął do Iwana Franka całą duszą; a dalej lgnęła do niego młodzież ukraińska! I tak prześladowany przez władze, wyklinany przez cerkiew i jej czarnosutannych bonzów, bojkotowany przez zacietrzewioną w starych pojęciach i przesądach kołtunerję — rósł jednak Iwan Franko wśród mas pracującego ludu na szermierza i bojownika wolnej myśli, idei socjalistycznej, buntu przeciw istniejącemu społecznemu porządkowi, przeciw kulturalnemu zacofaństwu i ciemnocie, przeciw politycznej wszechwładzy szlachetczyzny.

Cała poetycka i wogóle literacka twórczość Iwana Franka — to jedno wielkie oskarżenie przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu, to krzyk duszy upośledzonych, wyzyskiwanych, w niewolę polityczną pogrążonych mas ludowych do wolnego życia, do ludzkiego bytowania, do postępu, do nieskrępowanego rozwoju — w górę ku jasnym, szczytnym ideałom człowieczeństwa: prawdy i sprawiedliwości! I gdyby I. Franko nigdy nie był agitatorem i trybunem ludu, co szedł w masy ludowe, głosząc zasady socjalistyczne, gdyby nie napisał ani jednego publicystycznego artykułu, o treści socjalistyczno-propagatorskiej, to same jego poezje i beletrystyczne utwory w tak przerażająco prawdziwych farbach malują nędzę, ucisk i wyzysk, w takich wymownych rysach obrazują całą podłość, nikczemność, zezwierzęcenie t. zw. górnej warstwy obecnego społeczeństwa ludzkiego, całą nieprawdę, niesprawiedliwość i niedorzeczność obecnego ustroju społecznego, a przeciwstawiają tej ponurej rzeczywistości jasne i wzniosłe ideały socjalistycznego światopoglądu, że dzięki właśnie temu swemu literackiemu dorobkowi stał się nietylko jednym z pierwszych, ale bezwarunkowo najsilniejszym, najbardziej wpływowym siewcą socjalizmu wśród swego narodu. Jako działacz socjalistyczny nie ograniczał się Iwan Franko tylko do terenu narodowo-ukraińskiego, ze swą pracą uświadamiającą i organizacyjną szedł też w szeregi polskiego proletarjatu i literacko był czynnym także w polskich wydawnictwach, szerząc i przy ich pomocy swoje głęboko humanitarne, szczerze demokratyczne socjalistyczne idee.

Dla ukraińskiego narodu Iwan Franko jest jako słup świecący na rozdrożu. Zaiste przeglądając jego piśmienniczą spuściznę, w szczerym podziwie schylić należy głowę przed tą wielką postacią ludzką... Bo taki ogrom pracy, taki ogrom wiedzy, taki prawie że bezgraniczny djapazon drukowych zainteresowań wykazuje ta wyjątkowa postać nie znużonego, wiecznie czynnego, wiecznie szukającego, wiecznie walczącego rewolucjonisty!

Napisał Iwan Franko hymn ku uwielbieniu „Wiecznego Rewolucjonisty", „tego ducha, co ciało rwie do boju i za postęp, szczęście ludzkości, za wolność, za prawdę, za sprawiedliwość, za światło wiedzy dla wszystkich, którego ani klerykalne tortury, ani więzienne mury, ani wojska musztrowane, ni armaty z spiżu lane, ani ohydne rzemiosło szpiegów i prowokatorów — wogóle żadne ciemne potęgi zmóc nie potrafią, bo on w nieustannej walce czerpie świeże siły i bez wypoczynku dąży naprzód, gdzie świta lepszej przyszłości jutrzenka." Takim wiecznym rewolucjonistą był wśród swego społeczeństwa sam Iwan Franko i to na każdem polu społecznem, politycznem, kulturalnem, naukowem itd. Te wszechstronne zdobycze jego pracy, wiedzy i twórczego ducha są ogromnym, poprostu nie dającym się ocenić wkładem w duchowy rozwój ukraińskiego narodu i to wkładem rewolucyjnym, bo przekształcającym i przebudowującym dotychczasowe wartości...

USTAWA SAMORZĄDOWA

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już okólniki i rozporządzenia wykonawcze do uchwalonej przez Sejm ustawy o samorządzie terytorjalnym. Ustawa ta wchodzi w życie w lipcu br.

PROCES TASIEMKI W APELACJI

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Przed sądem apelacyjnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw bandzie Tasiemki o rozboje na Kercelaku. Oprócz Tasiemki-Siemiątkowskiego, który jest na wolności za kaucją 500 zł., wszyscy oskarżeni odpowiadają z więzienia.

WIELKA REWJA SAMOLOTÓW

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Dziś o 1 w poł. na lotnisku mokotowskiem odbył się start samolotów polskich i zagranicznych do Torunia. Wystartowały też samoloty pasażerskie z przedstawicielami władz lotniczych cywilnych i wojskowych. Ogółem wyleciało 30 samolotów.

HITLEROWCY PRZED WYBORAMI W GDAŃSKU

Berlin, 26 maja. Rząd niemiecki wydał zarządzenie, wedle którego wszyscy obywatele Gdańska udający się na niedzielne wybory do sejmu gdańskiego, mają prawo do bezpłatnej podróży kolejami niemieckiemi w obu kierunkach.

KTO BĘDZIE KOMISARZEM LIGI NARODÓW W GDAŃSKU?

Genewa, 26 maja. Na posiedzeniu niejawnem Rada Ligi Narodów mianowała dotychczasowego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Rostinga dyrektorem oddziału mniejszości narodowych przy generalnym sekretarjacie Ligi na miejsce delegata hiszpańskiego Askerate, który został mianowany zastępcą generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Genewa, 26 maja. Oficjalna nominacja Rostinga dyrektorem oddziału mniejszości narodowych przy generalnym sekretarjacie Ligi Narodów ma nastąpić, podobnie jak nominacja komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, we wrześniu.

NOWE WYDANIE HAKATY

Berlin, 26 maja. W Berlinie założony został dziś „Związek niemieckiego Wschodu", który jednoczy wszystkie dotychczasowe organizacje „ochrony" wschodnich rubieży niemieckich. Na czele tego związku stanął dr. Franz Luedke.

WSTYDZĄ SIĘ „KULTURALNEJ" DZIAŁALNOŚCI

Berlin, 26 maja. Kierownictwo akcji bojowej „o kulturę niemiecką" widocznie wstydzi się obecnie swojej działalności, gdyż wydało do prasy komunikat, w którym „prosi" o wstrzymanie się od podawania do wiadomości publicznej jej działalności. Komunikat wskazuje, że ogłaszane mogą być tylko te komunikaty, które podane zostaną przez władze partyjne.

GOEBBELS DO MUSSOLINIEGO

Berlin, 26 maja. Minister uświadomienia narodowego Goebbels wyjeżdża jutro do Rzymu w towarzystwie księcia Schaumburg-Lippe i kierownika niemieckiego frontu pracy dra Leya.

POŻAR ZAKŁADÓW ZEISSA

Berlin, 26 maja. W hali ekspedycyjnej fabryki aparatów fotograficznych i optycznych Zeiss Ikon w Zehlendorf pod Berlinem wybuchł dziś rano groźny pożar, który wkrótce objął także skład surowców. W akcji ratunkowej wzięło udział sześć oddziałów straży pożarnej. W godzinach przedpołudniowych pożar został opanowany. Straty są bardzo wielkie.

NIEUDAŁY LOT MINISTRA

Genewa, 25 maja. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odleciał dziś samolotem do Londynu. W godzinę po odlocie samolot wrócił jednak do Genewy z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

WALKA O WALKĘ BYKÓW

Madryt, 26 maja. We wsi Zarga de Granadilla, w pobliżu Caceres, zamierzali włościanie urządzić walkę byków mimo zakazu władz, wskutek czego doszło do ostrej strzelaniny między publicznością a policją, przyczem trzy osoby zostały zabite, a pięć osób odniosło rany.

SŁABY KURS DOLARA MIMO WZROSTU ZAPASU ZŁOTA

Londyn, 26 maja. Ośrodkiem zainteresowania międzynarodowych sfer finansowych i giełdowych był ostatni wykaz tygodniowy Federal Reserve Banku wskazujący na dalsze zmniejszenie obiegu banknotów i niebywały wzrost złota, wynoszący obecnie 3.499 miljonów. dolarów. Podkład złota przewyższa o 13 miljonów najwyższy stan złota podkładowego Stanów Zjednoczonych z przed 19 laa. Mimo to kurs dolara był dziś w dalszym ciągu słaby. W Londynie notowano dolara 3'92 i 1/4 w stosunku do funta. Paryż notował dolara 21.82.

Skarga żydów z niemieckiego Śląska

W LIDZE NARODÓW

Genewa, 26 maja. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś petycjami mniejszościowemi z Górnego Śląska, oraz skargą Bernheima. Posiedzenie jawne poprzedzone zostało posiedzeniem poufnem, na którem delegat niemiecki v. Keller oświadczył, że rząd niemiecki zastrzega sobie wprawdzie prawo zbadania kwestjonowanej kompetencji Bernheima do wnoszenia petycji, jednakże skłonny jest na posiedzeniu jawnem złożyć deklarację.

Na posiedzeniu jawnem przystąpiono najpierw do zbadania sprawy szpitala św. Juljusza w Rybniku. Rada Ligi powierzyła tę sprawę komitetowi prawników z tem, aby zbadał stan prawny i przedłożył we wrześniu Radzie odpowiednie sprawozdanie. Dalsze dwie petycje jak również kwestje urzędników Zagłębia Saary odroczono na później.

W sprawie petycji Bernheima, dotyczącej ucisku ludności żydowskiej na niemieckim Górnym Śląsku, złożył delegat niemiecki v. Keller następujące oświadczenie: „Rząd Rzeszy stwierdza, że układy międzynarodowe nie zostały naruszone przez wewnętrzne ustawodawstwo niemieckie. Jeżeli na niemieckim Górnym Śląsku doszło jednak do czynów sprzecznych z postanowieniami konwencji genewskiej, może tu chodzić jedynie o mylne zarządzenia organów podrzędnych na podstawie mylnej interpretacji wydanych rozporządzeń."

Po złożeniu tej deklaracji przez delegata niemieckiego sprawozdawca Rady dla spraw mniejszościowych delegat irlandzki Lester oświadczył, że celem załatwienia petycji Bernheima opracuje sprawozdanie i przedłoży je Radzie możliwie już jutro. Bez dalszej dyskusji sprawa ta została odroczona do czasu przedłożenia Radzie sprawozdania Lestera.

—ooo—

Przeciw „paktowi czterech"

Paryż, 26 maja. Prasa francuska w dalszym ciągu występuje przeciw projektowanemu paktowi czterech. Występując przeciw temu projektowi, organ Herriota „Ere Nouvelle" stwierdza, że w kwestji bezpieczeństwa Francja obecnie może liczyć jedynie na swoich przyjaciół: Polskę i Małą Ententę. Przystąpienie do paktu czterech oznaczałoby **poświęcić swoich najwierniejszych sojuszników**, a wówczas bezpieczeństwo Francji, a tem samem Polski i państw Małej Ententy znalazłoby się pod znakiem zapytania. „Journal" wskazuje, że zawarcie „paktu czterech" wchodzić może w rachubę tylko pod warunkiem dołączenia do niego protokołu, któryby dokładnie ustalał stosunek Francji do Polski i Małej Ententy.

Praga, 26 maja. „Prager Presse" donosi, że przedstawiciele państw małej ententy po konferencji z przedstawicielami Francji i Włoch stwierdzili, że **„pakt czterech" nie godzi w interesy państw małej ententy.**

AMERYKA NIE ŁĄCZY ROZBROJENIA Z BEZPIECZEŃSTWEM

Nowy Jork, 25 maja. Wedle doniesień z Waszyngtonu departament stanu oświadczył, że Stany Zjednoczone nie podpiszą tej części angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, która zawiera postanowienia w kwestji bezpieczeństwa. W sprawie tej zajmie rząd amerykański swe stanowisko w osobnej deklaracji.

NIE CHCĄ ROZBROJENIA NA MORZU

Genewa, 25 maja. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej zajmowała się dziś po paromiesięcznej przerwie ponownie kwestją zbrojeń morskich. Podstawą dzisiejszych obrad była część angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, dotycząca zbrojeń morskich. W toku dyskusji okazało się, że z wchodzących w rachubę państw jedynie Stany Zjednoczone poparły plan angielski, podczas gdy reszta państw posiadających flotę poddała plan angielski ostrej krytyce.

SŁOWA DZIŚ NIE DZIAŁAJĄ — ŚWIAT MUSI WIDZIEĆ CZYNY

Londyn, 26 maja. Minister spraw zagranicznych **John Simon** otwarł dziś w Izbie gmin dyskusję zagraniczną przemówieniem, w którem wyjaśnił przyczyny, jakie skłoniły rząd angielski do zmiany części pierwszej planu konwencji rozbrojeniowej. Simon wyraził zadowolenie, iż większość państw a przedewszystkiem Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone, przyjęła angielski projekt konwencji za podstawę dyskusji. Dalej podkreślił on doniosłe znaczenie deklaracji Norman Davisa w kwestji porzucenia neutralności w razie groźby wojny, oraz znaczenie wycofania przez Niemcy projektów zmian projektu angielskiego, które przedstawiały dla przyszłej konwencji rozbrojeniowej wielkie niebezpieczeństwo. Mówca ostrzega przed nieuzasadnionemi nadziejami na rychłe zawarcie konwencji rozbrojeniowej i wskazuje, że obecne stadjum może doprowadzić do komplikacyj. Jest on jednakże zdania, że obecna ofensywa na konferencji rozbrojeniowej toczy się w doskonałej atmosferze. W dalszym ciągu minister poruszył kwestję angielskiej polityki rozbrojeniowej i wskazał na zobowiązania, jakie wzięła na siebie Anglja na zasadzie paktu Ligi Narodów i paktu lokarneńskiego. Zobowiązania te traktuje Anglja zbyt poważnie, aby skłonna była do rozszerzenia ich z lekkiem sercem. Rozumieją to dobrze przyjaciele Anglji na kontynencie. Anglja jest przekonana, że międzynarodowe rozbrojenie uzależnione jest od rozwoju politycznego. Nadwyżka zbrojeń jest tylko zjawiskiem choroby i usunięcie tego zjawiska może nastąpić dopiero po usunięciu choroby. Niezbędnym warunkiem rozbrojenia jest zatem poprawa stosunków politycznych w Europie, przywrócenie zaufania i zastąpienie przeciwności i nieufności — współpracą międzynarodową.

Przywódca partji pracy **Lansbury** podkreślił doniosłość ostatniej deklaracji rządu amerykańskiego, chociaż jej końcowe uwagi osłabiają skuteczność kroku amerykańskiego. Mowca wypowiedział się dalej za rozbrojeniem.

B. minister spraw zagranicznych sir Austen **Chamberlain** oświadczył, że deklaracja rządu amerykańskiego posiada wielkie znaczenie, którego nie osłabia nawet zastrzeżenie co do decyzji, kto jest napastnikiem wedle przekonania amerykańskiego. Zwracając się następnie do sprawy postulatów niemieckich Chamberlain wskazał, że deklaracja Hitlera w Reichstagu mogłaby ożywić nadzieję na poprawę stosunków Niemiec do reszty świata, gdyby potrafiła wzbudzić wiarę w jej szczerość. Słowa zresztą dziś nie działają — świat musi widzieć czyny. Mówca wskazuje na konieczność zachowania jak najdalej idącej ostrożności w dążności do celu. Niemcy muszą czynami udowodnić, że rozbrojeniem moralnem, przeprowadzonem u siebie w kraju, zasłużyły na obdarzenie ich zaufaniem. W przeciwnym razie rozbrojenie fizyczne innych państw doprowadziłoby jedynie do nowej katastrofy. Mowa Chamberlaina nagrodzona została hucznemi oklaskami.

WYCOFANIE WOJSK CHIŃSKICH Z PEKINU I TIENTSINU

Londyn, 25 maja. Wedle doniesień z Nankinu rząd centralny wydał wojskom chińskim rozkaz wycofania się z Pekinu i Tientsinu na południe. Wycofanie wojsk odbywa się spokojnie. Odwołanie wojsk chińskich oznacza spełnienie najistotniejszego warunku postawionego Chinom przez Japonję w zamian za zawieszenie broni.

Londyn, 26 maja. — Wedle doniesień z Tokio, żmudne i długie pertraktacje chińsko-japońskie nie doprowadziły jeszcze do podpisania układu w sprawie zawieszenia broni. Od podpisania opracowanego już tekstu układu wstrzymano się w ostatniej minucie. W sprawie tej ze strony chińskiej donoszą, że chodzi o umowę ustną, która nie wymaga podpisu. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że formalne podpisanie zawieszenia broni nastąpi w poniedziałek.

POTANIENIE PIENIĄDZA W AMERYCE

Nowy Jork, 26 maja. Federal Reserve Bank w Nowym Jorku obniżył dziś stopę dyskontową z 3 na 2 i pół procent.

KONIEC WOJNY PERUWJI Z KOLUMBJĄ

Nowy Jork, 25 maja. Trwający od szeregu miesięcy zbrojny konflikt peruwjańsko-kolumbijski o dostęp do Amazonki, został polubownie zażegnany. Rządy Peru i Kolumbji wydały swoim wojskom rozkaz zaniechania dalszej akcji zbrojnej i wycofania się z terenu spornego.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 28 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR arcyciekawy, prawdziwie piękny, wysoce dramatyczny film dźwiękowy p. t.:

„ORLI SZCZYT“

W roli głównej Louis Trenker, sławny alpinista. Ponadto jako dodatek doskonała komedja w 8 aktach:

„PAT I PATACHON W LUNA-PARKU“

Niezwykle wesoły film pełen doskonałego humoru.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień wyświetlania filmu od 3 pop. w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

WRESZCIE POGODA. Po kilkunastu dniach niepogodnych i zimnych wczorajszy dzień przyniósł nam słoneczną, a nawet dość ciepłą pogodę. Wprawdzie obłoczki i chmurki błądziły po niebie, ale obeszło się bez deszczu. Wreszcie może ostatnie dni maja dadzą nam prawdziwie majową pogodę... dużo słońca. To przystoi na miesiąc — maj.

LEKARZE ZA BOJKOTEM NIEMIEC. W dniu 24 bm. odbył się w sali Towarzystwa lekarskiego wiec lekarzy, zwołany przez Związek lekarzy państwa polskiego w sprawie wypadków zaszłych ostatnio w Niemczech. Wiec zagaił dr. Ciećkiewicz, proponując na przewodniczącego dyrektora szpitala św. Łazarza dra Topolnickiego, na sekretarza dra Engla. Po wysłuchaniu referatu prezesa Związku lekarzy państwa polskiego docenta dra Zielińskiego licznie zebrani lekarze uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję: „Dając wyraz oburzeniu z powodu barbarzyńskich metod stosowanych wobec lekarzy innych narodowości w Niemczech i stając na stanowisku konieczności zwiększenia siły obronnej i gospodarczej państwa ogólne zebranie lekarzy krakowskich w obecnej poważnej sytuacji uchwala przeprowadzenie następujących zasad: 1) ordynowanie środków leczniczych polskich, albo w razie ich braku wyrobów farmaceutycznych państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, 2) zakupywanie przyrządów do analiz i pracy naukowej o ile to jest możliwe w Polsce albo w państwach zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych, 3) ograniczenie abonamentu pism naukowych lekarskich niemieckich do niezbędnych i nie dających się zastąpić ze względu na potrzeby naukowe, 4) bezwzględny bojkot zdrojowisk niemieckich przez wysyłanie chorych do zdrojowisk polskich, ewentualnie do zdrojowisk państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.“

WYSTAWA „WSZYSTKO DLA PANI“ (Rajska 12). Pragnąc pozostawić miłe wspomnienie wszystkim zwiedzającym tę wystawę, firmy biorące w niej udział ofiarowały ponad 550 upominków, które rozdawane będą zwiedzającym w ten sposób, iż każdy 20 bilet otrzyma przy kasie bon, zaś posiadacz takowego natychmiast przy danem stoisku odbierze sobie upominek. Podarki są następujące: f-ma Braciejowski Leon — modny kostjum płócienny, f-ma „Chemico“ ze Sosnowca — 10 preparatów, f-ma „Chlorodont“ — 5 paczek sortymentów, f-ma „Ega“ — 1 kombinację, f-ma Froncz — 10 małych walizeczek, gazownia miejska — 1 prodige, f-ma Gelles — 1 napierśnik, f-ma Gross — 1 serwis mocca (Ćmielów) — 1 kryształ (Cieszyn) — 50 bombonierek, f-ma „Ingwa“ — 1 szczotkę patentową do podłogi i 100 puszek płynu wosk. do podłogi, f-ma Leserkiewicz — 1 parę gumowych pantofli i 1 czapkę gumową, f-ma H. Lichtig — 1 parę rękawiczek i 1 parę pończoch, f-ma „Łucja“ — 1 bon na gorset, f-ma Miczyńska z Wieliczki — 1 kasetkę artystyczną, f-ma „Miraculum“ — 10 flaszek Lityny, f-ma Juljusz Nacht — 1 pullover, a z jej inicjatywy ofiaruje f-ma polsko-amerykańska „Paw“ z Łodzi — 1 modelową pijamę jedwabną 3-ch częściową, f-ma „Pharmachemia“ z Bydgoszczy — 10 preparatów kosmetycznych „Halina“, pracownia przem. art. G. Szancerowej — 1 jumper i 6 tiul. serwetek, apteka Redera — 10 torebek soli do nóg — 10 gładzików (krem), — 10 past do zębów, — 10 formol., f-ma Sattler — 1 maszynkę spiryt., f-ma Schicht — 5 paczek radionu, f-ma Semperit — 200 sztuk diabola, f-ma Sobolewski — 4 metry jedwabiu na szlafrok, f-ma Spiese — 4 metry olympia i 4 metry płótna na kostjum, f-ma Spiess z Warszawy — 5 flakonów wody kolońskiej, f-ma „Stano“ — spódniczkę do tenisu, f-ma Szczurowski ze Lwowa — 10 sztuk art. gospodarczo-inwencyjn., Sztenclowa — 3 tuziny rysowanych chusteczek do haftu i 6 sztuk rysow. serwetek do haftu, f-ma „Tlen“ — 3 wody kolońskie i 3 mydła, f-ma „Unicum“ z Poznania — 24 sztuk sort. „Unicum“ (środek do pielęgnowania nóg), Wachtlowa Olga — sweterek, f-ma Wiener — 10 flaszek „Elwu“ i 20 proszków „Elwolin“ do podłogi, f-ma „Żermena“ — 1 gorset. Podarki rozdawane będą począwszy od soboty dnia 27 maja br. — przez cały czas trwania wystawy.

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD BUDOWNICZYCH odbędzie się w Krakowie w ciągu trzech dni od 27 do 29 bm. w Towarzystwie technicznem (ul. Straszewskiego 28 II p.) w sprawie zmian ustawy przemysłowej, prawa budowlanego, w sprawie kredytów budowlanych itd.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH KOMNAT NA WAWELU, mieszkań królewskich, reprezentacyjnych sal z Izbą poselską „pod głowami“, oraz zewnętrznych gotyckich i renesansowych części zamku odbędzie się dziś w sobotę jako czwarta wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'30 na placu obok katedry.

PIERWSZY POCIĄG WYCIECZKOWY „W NIEZNANE“ zawiózł przeszło 800 krakowian i krakowianek, jak się tego zgóry domyślano, do Okocimia. Spacer po pięknej okolicy i zwiedzenie browaru złożyły się na program tej wycieczki, której dopełnił obfity i smaczny podwieczorek z wędlinami i piwem i monologami Wyrwicza. — Deszcz popsuł trochę wycieczkę i humory. Powrót mógłby być nastąpić przynajmniej o godzinę wcześniej.

OTWARCIE WYSTAWY GRAFIKI CZECHOSŁOWACKIEJ W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dziś w sobotę o godz. 6 wiecz. odbędzie się otwarcie wystawy druków, książek i grafiki przemysłowej czechosłowackiej, która zgromadzi również eksponaty z prac typograficznych i artystycznych w zakresie pięknej książki bibljofilskiej. Wystawa ta, urządzona w Krakowie staraniem Muzeum przemysłowego i Tow. miłośników książki, cieszyła się ogromnem powodzeniem w Warszawie.

MIEJSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO W KRAKOWIE ul. św. Marka 34 urządza, jak co roku, wakacyjny, dwutygodniowy kurs koszykarstwa galanteryjnego. Na kursie wyrabiane będą roboty z rafji, pedigu, wikliny. Informacyj udziela dyrekcja miejskiej szkoły gospodarstwa domowego w Krakowie, ul. św. Marka 34 parter. Początek 19 czerwca br. o godzinie 9 rano.

POCIĄG SPORTOWY. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie organizuje pociąg popularny dnia 28 maja na zawody piłki nożnej między Cracovią a Ruchem w Wielkich Hajdukach. Odjazd z Krakowa o godz. 13'30, przyjazd do Hajduk o godz. 15'20. Odjazd z Hajduk o godz. 20'20, przyjazd do Krakowa o godz. 22.00. Cena przejazdu tam i z powrotem 4'50 zł. Informacyj udzielają i sprzedają bilety: „Orbis“ (Rynek gł.), Zw. Turyst. (ul. Szpitalna) i Wagons Lits Cook (ul. Sławkowska).

PODEJRZANA ŚMIERĆ. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Juljusza Lea 84, gdzie leżał nieprzytomny 27-letni Kazimierz Sapeta. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć. Ponieważ sąsiedzi zeznali, że Sapeta wypił większą ilość denaturu, polecono przewieść ciało trupiarką do zakładu medycyny sądowej celem zbadania przyczyny śmierci.

SMUTNY KONIEC BÓJKI. Na ul. Podgórskiej przyszło do bójki między kilku osobnikami, w czasie której 47-letni Karol Hobas został ugodzony kawałem żelaza w skroń. Lekarz stwierdził wstrząs mózgu i przewiózł ofiarę bójki do szpitala św. Łazarza.

POŻAR DACHU. W domu pod L. 5 przy ul. Józefińskiej wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar dachu. Wezwana straż pożarna ogień w zarodku zdusiła. Szkoda nieznaczna.

ZŁODZIEJE ULICZNI GRASUJĄ. W wozie tramwajowym linji Nr. 6, skradziono z kieszeni palta p. Stefanowi Pachońskiemu (Zielona 10) portmonetkę z kwotą 38 zł. — Na boisku „Makkabi“ skradziono p. N. Horowitzowi (Dietlowska 68) zegarek srebrny marki „Omega“. — P. J. Singbergowi z Zabłocia (Żywiec), skradziono z samochodu, stojącego na ul. Sławkowskiej płaszcz letni wartości 100 zł.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ul. Sławkowskiej zasłabł nagle niewiadomego nazwiska człowiek. Przechodnie wezwali lekarza pogotowia, który przewiózł nieszczęśliwego do szpitala. — Również zasłabł na ulicy 37-letni Wincenty Paweł z Malca koło Białej, który przybył do Krakowa w poszukiwaniu pracy. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

WIELKIE WŁAMANIE NA STRADOMIU. — Nieznani sprawcy dostali się do składu porcelany S. Rubinsteina przy ul. Stradom L. 5. Następnie wybili oni otwór w ścianie do sklepu galanteryjnego J. Nachta i splądrowawszy sklep, skradli 280 zł. i towar galanteryjny wartości 1.000 zł. W czasie przeprowadzania śledztwa przytrzymano kilku osobników, jako podejrzanych o dokonanie kradzieży. Dalsze dochodzenie w toku.

POTRĄCONA PRZEZ ROWER. Na ul. Kopernika Fr. Gałdyń, jadąc na rowerze potrącił przechodzącą jezdnią 65-letnią Teodozję Felczarską, zam. przy ul. Grzegórzeckiej L. 17. Felczarska doznała licznych obrażeń cielesnych. Opatrzył ją lekarz pogotowia ratunkowego.

TEATRY I KONCERTY

„DON KARLOS“ SCHILLERA Z LUDWIKIEM SOLSKIM. „Don Karlos“, nieśmiertelne dzieło Fryderyka Schillera, od lat 25 nie grane w Krakowie, ukaże się dzisiaj wieczorem na scenie krakowskiej w związku z gościną dyr. Ludwika Solskiego. Na tle wspaniałych scen wielkiego historycznego dramatu, obrazujących tragicznie dzieje młodego infanta hiszpańskiego, jego romantycznej miłości dla matki-królowej, wolnościowe porywy w konflikcie z ojcem-królem i duchem nieubłaganej inkwizycji, wystąpi w pełni dramatycznego wyrazu postać króla Filipa II w mistrzowskiej kreacji Ludwika Solskiego, którą Kraków widział przed ćwierćwiekiem. Obok króla w blasku poezji wydobytej w pięknym nowym przekładzie Kazimiery Iłłakowiczówny, zajaśnieją postacie: królowa (Ludwiżanka), Don Karlos (Solarski), Posa (Nowakowski), Alba (Kułakowski), Eboli (Granowska), Inkwizytor (Ruszkowski), Mondecar (Bednarska), Olivarez (Kosmowska). Dalsze role odtworzą pp.: Starkówna, Burnatowicz, Modrzewski, Staszewski, Woźnik, Wroński. „Don Karlos“ znalazł opracowanie sceniczne pod osobistem kierownictwem mistrza Ludwika Solskiego, w reżyserji W. Nowakowskiego, oprawa dekoracyjna Hieronima Zwolińskiego. Nowa wystawa kostjumowa z Teatru Narodowego w Warszawie. „Skąpiec“, arcydzieło komedjowe Moliera, ukaże się na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych jutro w niedzielę z genjalnym artystą Ludwikiem Solskim w mistrzowskiej, niedoścignionej kreacji roli tytułowej.

TEATR BAGATELA. W dniach 27 i 28 bm. odegrana będzie „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w pięciu aktach Gabrjeli Zapolskiej, z udziałem chóru synagogi krakowskiej. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 przedpołudniem.

PRZEDSTAWIENIE NA WAWELU. Po paromiesięcznem przygotowaniu rada szkolna miejska przystępuje w nadchodzącym tygodniu do realizacji przedstawienia, mającego plastycznie uzmysłowić młodzieży szkół krakowskich zamierzchłe początki historji narodu. — „Legenda na Wawelu“, widowisko dramatyczne Feliksa Felkla z ilustracją muzyczną prof. B. Walewskiego, trafi tem żywiej do wyobraźni podrastającego pokolenia, że przedstawienie odbędzie się w miejscu rozegrania, jak chce tradycja, bohaterskiej i tragicznej historji króla Kraka i królewny Wandy, tj. na wzgórzu wawelskiem. Sztukę, pomyślaną przez autora na dwóch płaszczyznach, odegra grono uczniów i uczenic szkół powszechnych w liczbie 100 osób na dwóch scenach, umieszczonych w okolicy Smoczej Jamy. Akompanjament muzyczny wykona orkiestra 20 pp. Widownia pomieści jednorazowo 2000 widzów. Przedstawienia wyłącznie dla szkół krakowskich i wycieczek szkolnych, przybywających licznie dla zwiedzenia miasta, rozpoczną się w poniedziałek: jedno o godzinie 10 rano drugie o godzinie 12 w południe, dalsze w następnych dniach tygodnia. Terminy te, jako zależne od pogody, ulec mogą w ostatniej chwili przesunięciu. Zkolei kilka widowisk odegranych będzie dla publiczności.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„POŻARY KOPALŃ“. Na ten temat wygłosi odczyt inż. Witold Budryk, prof. Akademji górniczej, staraniem Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we wtorek 30 maja o godzinie 6'15 wieczorem w sali wykładowej zakładu mineralogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 11, II piętro). Goście mile widziani.

O ZASŁUDZE EDWARDA JELINKA, wielkiego polonofila czeskiego, będzie mówił dr. Wł. T. Wisłocki, redaktor „Ruchu Słowiańskiego“, na zebraniu Towarzystwa polsko-czechosłowackiego w poniedziałek 29 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Bolońskiego (Rynek gł. 34). Wstęp wolny, goście mile widziani.

KURS JĘZYKA CZESKIEGO. Towarzystwo polsko-czeskosłowackie w Krakowie zorganizowało kurs języka czeskiego pod kierunkiem dra Kamila Suchego, lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kurs będzie trwał około sześć tygodni po dwie godziny tygodniowo (soboty). Zgłoszenia przyjmuje się przed lekcją, tj. godzina 5 popołudniu w sali Koła mieszczańskiego (ul. Jagiellońska 9, II piętro). Opłata za kurs wynosi 5 złotych.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. We czwartek 1 czerwca odbędzie się w Muzeum Narodowem o godzinie 6 walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie za okres ubiegły; 2) przedstawienie przez wydział walnemu zgromadzeniu zabytków za-

kupionych dla Muzeum Narodowego z funduszów Towarzystwa; 3) wybory; 4) wnioski i interpelacje. Walne zgromadzenie poprzedzi pogadanka wygłoszona przez dra Karola Estreichera pod tytułem „Z dziejów złotnictwa polskiego". Prelegent ilustrować ją będzie cennemi przedmiotami sztuki złotniczej, wypożyczonemi specjalnie na ten cel z muzeów krakowskich. Wstęp dla członków Towarzystwa wolny. Na odczyt dra K. Estreichera dla osób nie należących do Towarzystwa, wstęp 1 złoty na cele Towarzystwa.

SPORT

RKS LEGJA NA CZELE TABELI A-KLASY W KRAKOWIE. Na skutek zwycięstwa Legji nad Unją 2:0 i z powodu przegranej Makkabi i Grzegórzeckiego, Legja wysunęła się na pierwsze miejsce.

RKS LEGJA—UNJA 2:0. Do pauzy gra otwarta, przyczem Legja nie wykorzystała silnego wiatru, tak, iż zdawało się, że po pauzie Unja, mając lepsze szanse, mecz wygra. Tymczasem Legja w tej fazie grała znacznie lepiej i zdobyła zasłużenie dwie bramki przez Zaczyńskiego i „Jaśka". Cała drużyna robotnicza grała ofiarnie i skutecznie. Jeśli zdoła ona psychicznie utrzymać się na dotychczasowej wyżynie, może odegrać poważną rolę. Sędziował dobrze, tylko mało energicznie p. Lieberman.

ZWIERZYNIECKI KS—MAKKABI 1:0. Niespodziewane, choć zasłużone, ambitniej grającej drużyny Zwierzynieckiego KS. Makkabi technicznie przewyższała rywala, lecz nie mogła zdobyć się na właściwy efekt: goala. Sędziował wzorowo, najlepszy sędzia polski, dr. Lustgarten.

WAWEL—GRZEGÓRZECKI 3:1. Nikt się nie liczył z wygraną Wawelu, a jednak zdołał on pokonać twardego przeciwnika.

OLSZA—FABLOK (Chrzanów) 2:1. — Ledwo uzyskane zwycięstwo Olszy.

MISTRZOSTWA KLASY B. Hakadur—Sparta 2:2, Jutrzenka—Hakoah 2:1, Czarni—Nadwiślan 3:1.

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE. Zakrzowianka—Łobzowianka 7:0 (1:0). Bardzo ładna gra Zakrzowianki, która szczególnie po pauzie rozwinęła gwałtowne tempo i strzeliła pod rząd sześć pięknych bramek. Zakrzowianka zapowiada się jako bardzo dbry zespół.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Don Karlos" (występ Solskiego).
Niedziela popołudniu: „Skąpiec"; wieczorem: „Don Karlos" (występy Solskiego).
Poniedziałek: „Don Karlos" (występ Solskiego).

KINOTEATRY

Adria: „Jego ekscelencja subjekt".
Apollo: „Dzika dziewczyna".
Atlantic: „Ariana" (Elżbieta Bergner).
Atlantic: „Gehenna kobiety".
Bagatela: „Nietoperz" (Anny Ondra i Iwan Petrowicz).
Dom żołnierza: „Szałas miłości" i „Flip i Flap w opałach".
Muzeum: „Orli szczyt" i „Pat i Patachon w Lunaparku".
Promień: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
Słońce: „Obława w Paryżu".
Świt: „Moby Dick".

Sztuka: „Student-żebrak".
Uciecha: „Król dżungli".
Wanda: „Wielka parada śmiechu" (Flip i Flap).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 27 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, 12.10: Koncert szkolny. 14.00: Audycja żołnierska z Warszawy. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Ostatni tom pism marszałka Piłsudskiego". 17.00: Audycja dla chorych z Lwowa. 17.35: Wiadomości bieżące. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: „Na widnokręgu". — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 28 maja

9.00: Msza polowa. 10.45: Gramofon. 11.20: Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Pogadanka „Spółdzielcza organizacja pracy zarobkowej". 14.00: Pogadanki dla rolników i pieśni. — 15.05: Koncert tria fortepianowego. 16.00: Program dla młodzieży 16.25: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.45: Kącik językowy. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko ze Lwowa. 20.00: Wesoła audycja ze Lwowa. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.30: Recital śpiewaczy p. Kamili Norskiej (sopran). 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się we wtorek 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro). Na porządku dziennym sprawa „Dnia Kobiet".

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH I i II GRUPY odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: „SKĄPIEC" Moliera

Mimo, że w komunikatach krakowskiego teatru „Skąpiec" został nazwany „jedną z najweselszych komedyj Moliera", Ludwik Solski w swej mistrzowskiej kreacji roli Harpagona nie przestał w scenie końcowej czwartego aktu, po skradzeniu mu pieniędzy zakopanych w ogrodzie, grać zrozpaczonego w sposób tak wstrząsający, że aż budzi tragiczną zgrozę. Był czas, że krytycy uznali ten kulminacyjny moment „Skąpca" za przestarzały i należący już do bezpowrotnej przeszłości. Któżby w naszych czasach zakopywał swoje pieniądze w ziemi lub w jakikolwiek sposób przechowywał je u siebie i wiecznie bał się złodziei? Czyż nie jest daleko bezpieczniej „lokować" swoje mienie w bankach, w papierach państwowych, w akcjach? Tornado dewaluacji i waloryzacji, potworna lekcja, jaką świat otrzymał od różnych wielkich i mniejszych Kreugerów, pouczyły ludzkość, że te nowoczesne „lokaty" nie są bynajmniej bezpieczniejsze przed złodziejami, a to co dziś wyrabia szajka hitlerowska, zniewala ludzi do powrotu do staroświeckich metod ukrywania swego mienia. Historja współczesna dowiodła, że własnywacze i kasiarze są mniej niebezpieczni od państwowo-twórczych złoczyńców. Strach i rozpacz Harpagona stały się nanowo aktualnemi.

Jak wspaniale tę rolę gra Solski! A pamiętać należy, że to starzec 80-letni! Co za żywotność, co za siła w tym niespożytym artyście!

Do genjalnego gościa podciągnęli się wszyscy współgrający z tym tytanem sceny polskiej pp.: Daszyńska, Starkówna, Zalewska i pp.: Hierowski, Staszewski, a zwłaszcza p. Leliwa, który świetnie odegrał komiczną rólkę stangreta-kucharza.

E. H.

ODJAZDY I PRZYJAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH

WAŻNE OD 15 MAJA 1933 R.

ODCHODZĄCE Z KRAKOWA:

NA WSCHÓD:

0.10 o N. Sącz, Krynica, N. Zagórz
0.20 o Zakopane
0.52 p Lwów, Bukareszt
3.27 p Krynica*
3.40 p Zakopane i Rabka*
4.30 o Niepołomice
5.15 o Oświęcim przez Skawinę
5.55 o Krynica N. Zagórz
6.50 p Zakopane, Stanisławów i Lwów przez Chabówkę i N. Zagórz od 1. VI. do 3. IX.
7.15 o Wadowice
7.50 o Lwów
8.15 o Rzeszów, tylko w dni robocze
8.35 p Zakopane
8.50 p Lwów
8.55 o Mszana Dolna od 14/VI do 18/VI i od 11/VIII do 15/VIII
9.30 o Zakopane i N. Sącz
11.45 p Lwów, Bukareszt
13.15 p **Krynica,** N. Sącz od 1/VI do 3/IX codziennie i od 23/XII do 24/II w dni świąteczne
13.22 o Lwów, Krynica
13.30 p Zakopane, od 1/VI do 3/IX codz. i od 23/XII do 24/II w dni przedświąteczne (Rabka-Zdrój od 1/VI do 3/IX)
13.40 o Oświęcim przez Skawinę
13.45 o Kocmyrzów
13.55 o Wieliczka
14.10 o Niepołomice
14.20 o Tarnów w soboty robocze
15.15 o Bielsko przez Kalwarję
15.30 o Przemyśl i Krynica
15.45 o Zakopane, N. Sącz
16.30 o Tarnów, w dni robocze z wyjątkiem sobót
16.40 o Kocmyrzów
16.45 o Wieliczka
17.58 o N. Sącz (Krynica) 1/VI do 3/IX
18.05 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
19.07 p Lwów, Bukareszt
19.20 o Bochnia
19.32 o Zakopane
19.45 o Lublin
19.55 o Wieliczka
20.15 o Wadowice
20.45 o Bochnia, w dni robocze
23.30 o Stryj i Lwów przez N. Zagórz

NA ZACHÓD:

1.15 o Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (od Dziedzic pospieszny)
2.05 p Warszawa*
4.20 o Cieszyn
5.30 o Katowice i Kielce
6.15 p Poznań i Berlin
7.00 o Katowice
7.30 o Zebrzydowice (Z)
9.05 o Katowice (Z)
9.15 o Żywiec
11.20 o Warszawa
11.41 p Zebrzydowice, Praga i Wiedeń
11.50 o Poznań (Z)
13.05 o Katowice (Z)
14.00 o Żywiec
15.05 p Warszawa
16.40 o Katowice (Z)
17.15 o Cieszyn
17.42 p Warszawa
18.10 p Katowice, Berlin
19.35 o Chrzanów (Z)
20.25 o Katowice i Bielsko
21.25 p Zebrzydowice, Praga i Wiedeń (Z)
21.31 o Warszawa
22.25 p Poznań, Gdynia
22.55 o Warszawa przez Dęblin (Z)
23.10 o Warszawa (Z)

PRZYCHODZĄCE DO KRAKOWA:

ZE WSCHODU:

1.35 p Krynica*
1.42 p Zakopane i Rabka*
5.34 o Zakopane
5.50 p Bukareszt, Lwów
6.20 o Tarnów
6.40 o Lwów i Krynica
6.45 o Wadowice
7.08 o Kocmyrzów
7.15 o Niepołomice
7.25 o Wieliczka
7.35 o Oświęcim przez Skawinę
7.45 o Bochnia w dni robocze
8.45 o Lublin
8.55 o Sucha (Zwardoń od 1/VI do 3/IX i od 20/XII do 28/II
10.35 o Zakopane
11.05 o N. Sącz (Krynica od 1/VI—3/IX)
11.35 p Bukareszt, Lwów
12.46 o Mszana Dolna 11/VIII—15/VIII
13.30 o Lwów
14.08 o Bielsko przez Kalwarję
14.30 o Zakopane i N. Sącz
14.45 o Krynica, N. Sącz
15.55 o Wieliczka
16.15 o Niepołomice
16.24 o Kocmyrzów
16.55 o Lwów
17.25 p Zakopane od 2/VI do 4/IX codzien. i od 26/XII do 25/II w dni świąteczne
17.33 p Bukareszt, Lwów
18.19 o Wieliczka
18.40 o Tarnów
18.45 o Kocmyrzów
18.52 o Mszana Dolna od 14/VI—18/VI i od 11/VIII—15/VIII
19.22 o Zakopane i N. Sącz
19.54 o Oświęcim przez Skawinę
20.05 o Przemyśl
21.05 o Krynica i Nowy Zagórz
21.14 p Lwów, przez N. Zagórz, Chabówkę, Zakopane od 1/VI do 3/IX
21.45 o Wadowice
21.55 p Lwów
22.02 p Zakopane (Rabka od 1/VII do 3/IX)
22.47 p Krynica
23.20 o Rzeszów, w dni robocze

Z ZACHODU:

0.29 o Katowice
0.38 p Wiedeń, Praga, Zebrzydowice
3.17 p Warszawa*
5.40 o Warszawa przez Dęblin
6.32 o Trzebinia (Z)
7.25 o Dziedzice i Katowice
8.00 o Warszawa
8.14 p Gdynia i Poznań
8.25 p Wiedeń, Praga, Zebrzydowice (Z)
8.59 o Zebrzydowice (Z)
9.58 o Katowice (Z)
10.20 o Cieszyn
11.30 p Berlin—Katowice
12.12 o Szczakowa (Z)
12.48 o Katowice (Z)
13.02 p Warszawa
15.06 o Bielsko i Katowice
16.48 o Katowice
17.50 o Warszawa
18.38 o Żywiec (Z)
18.47 p Wiedeń, Praga, Zebrzydowice
18.57 p Berlin—Katowice
20.04 o Poznań, Katowice
21.39 o Trzebinia od 15/VI do 10/IX w pogodne dni świąteczne
22.54 o Cieszyn
23.08 o Poznań, Katowice, Kielce
23.51 p Warszawa

p = pociąg pospieszny
o = pociąg osobowy
* — kursuje od 2/VI do 4/IX i od 21/XII do 1/III
(Z) — Dworzec zachodni

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.